

IWONA KIENZLER

WILLIAM i KATE

Zwyczajna królewska miłość



LIRA
WYDAWNICTWO

WILLIAM
i KATE

IWONA KIENZLER

WILLIAM
i KATE

Zwyczajna królewska miłość

L i R A
WYDAWNICTWO

© Copyright by Lira Publishing Sp. z o.o., Warszawa 2025

Konsultacja: Sylwia Łapka-Gołębiowska

Redaktor prowadząca: Ewa Kubiak

Redakcja: Ewa Popielarz

Korekta: Monika Simińska

Skład: Igor Nowaczyk

Projekt okładki: Magdalena Wójcik-Zienkiewicz

Retusz zdjęcia okładkowego: Katarzyna Stachacz

Redakcja techniczna: Kaja Mikoszevska

Zdjęcia na okładce i źródła ilustracji: pixabay.com – ArtsyBee, Libertad;
pl.123.rf.com – mikebraune, liligraphie, stillfx; Wikimedia Commons: Artfuldodger
(CC-BY-SA-3.0, na podstawie Heraldryonthe.net), s. 5; CC-PD, biblioteka i muzeum
prezydenckie George’a Busha, s. 52; Carfax2 (CC-BY-SA-3.0), s. 128;
Skeezix100 (CC-BY-2.0), s. 156; Robbie Dale (CC-BY-2.0), s. 196;
Carfax2 (CC-BY-SA-3.0), s. 222; Flickr.com: John MacIntyre (CC-BY-2.0), s. 104
Zdjęcie autorki: © Maciej Zienkiewicz Photography

Producenci wydawniczy: Magdalena Wójcik-Zienkiewicz, Wojciech Jannasz

Wydawca: Marek Jannasz

L i R A
W Y D A W N I C T W O

Lira Publishing Sp. z o.o.





al. J.Ch. Szucha 11 lok. 30, 00-580 Warszawa

www.wydawnictwolira.pl

Wydanie pierwsze

Warszawa 2025

ISBN: 978-83-68101-48-5

Wydawnictwa Lira szukaj też na:    

Druk i oprawa: Pozkal



Wstęp

Po śmierci króla Jerzego VI w 1952 roku toczono dyskusje na temat tego, czy nowe medium, jakim była rosnąca w siłę telewizja, powinno uczestniczyć w tak podniosłym wydarzeniu jak koronacja nowej monarchini Elżbiety II. Do najzagorzalszych przeciwników obecności kamer w trakcie uroczystości należał ówczesny arcybiskup Canterbury, który jak mantrę powtarzał, że gdyby nie wynaleziono telewizji, świat byłby znacznie szczęśliwszym miejscem. Jeśli żyłby dzisiaj, zapewne to samo powiedziałby o internecie. A jednak — nie bez udziału zafascynowanego wszelkiego rodzaju nowinkami technicznymi męża koronowanej królowej, księcia Filipa — kamery telewizyjne filmowały całą ceremonię. Co więcej, transmisja okazała się wielkim sukcesem, bo koronację obejrzało 20 milionów poddanych, a przecież w tym czasie tylko 2,7 miliona gospodarstw domowych miało telewizor. W literaturze przedmiotu często można spotkać opinię, że to właśnie ten koronacyjny spektakl oglądany na żywo położył kres alienacji brytyjskiej rodziny królewskiej. Ale przecież wcześniej także nie unikano kontaktów z mediami. Osobisty sekretarz Jerzego V, Clive Wigam, dbał o to, by na łamach prasy regularnie pojawiały się informacje o rodzinie królewskiej, on też namówił króla, by pozwolił radiu uczestniczyć w ważnych wydarzeniach z życia monarchii. Telewizja nie była zatem pierwszym medium, z którego korzystali członkowie rodziny królewskiej. Od czasów królowej Elżbiety monarchia brytyjska utrzymuje kontakt z poddanymi i z resztą świata także dzięki dobrodziejstwom internetu. I to z sukcesem — profile royalsów na wszelkiego rodzaju portalach społecznościowych cieszą się niebywałą popularnością. Nie wszystko w brytyjskiej rodzinie królewskiej jest jednak na pokaz. Jak każda rodzina, ma swoje sekrety i tajemnice, o których jej członkowie woleliby

nie mówić. Zresztą nie o to chodzi, żeby wszystko wyklądać na tacy — Windsorowie wzięli sobie do serca słowa XIX-wiecznego brytyjskiego dziennikarza i politologa, Waltera Bagehota, który orzekł, iż potęga monarchii tkwi w iluzjach i tajemnicach.

Bez wątpienia udanemu romansowi z mediami dynastia Windsorów zawdzięcza swój sukces i trwanie na tronie. Przecież już królowa Wiktoria wieszczyla, iż monarchia przetrwa w Wielkiej Brytanii co najwyżej do lat 30. XX wieku. Jej syn, Edward VI, martwił się, że monarchia zniknie wraz z końcem panowania jego następcy. A tymczasem mamy już lata 20. XXI wieku i ten ustrój ma się całkiem dobrze, zaś brytyjska rodzina królewska cieszy się popularnością przewyższającą współczesne gwiazdy filmu, estrady czy nawet social mediów. W dodatku każde pokolenie brytyjskiej rodziny królewskiej ma swoją gwiazdę — niegdyś ulubieńcem tłumów był książę Edward, późniejszy król Edward VII, potem tę rolę przejął jego wnuk David, który jako następca tronu, mężczyzna elegancki i obywatel świata cieszył się wielką sympatią poddanych swego ojca. Niestety, roztrwonil ten kapitał, kiedy w 1936 roku zdecydował się abdykować i przekazać koronę swojemu młodszemu bratu, który panował jako Jerzy VI. Oficjalnym powodem tej zaskakującej decyzji była miłość do kobiety, której król nie mógł poślubić ze względu na to, że była Amerykanką i podwójną rozwódką. Nieoficjalnie mówiło się natomiast o profaszystowskich sympatiach Edwarda VIII, sprzecznych z polityką brytyjskiego rządu. Jąkający się i nieśmiały Jerzy VI ku zaskoczeniu wielu doskonale spisywał się w roli monarchy, zwłaszcza w czasie II wojny światowej, kiedy razem z żoną potrafił obudzić w Brytyjczykach wielkie pokłady patriotyzmu, solidaryzując się z nimi w tych trudnych czasach i odwiedzając dzielnice zniszczone przez hitlerowskie bombowce.

Za panowania jego córki, Elżbiety II, wielkim blaskiem rozbłysła bodaj największa gwiazda w historii dynastii — księżna Diana, żona księcia Karola, późniejszego króla. Piękna, młoda i wrażliwa, przyćmiła zarówno swojego małżonka, jak i wszystkich jego krewnych. Dziś rolę ulubieńców tłumy pełnią książę William i jego żona, księżna Kate.

Starszym synem królowej ludzkich serc, jak do dziś nazywa się Dianę, opinia publiczna i media interesowały się już od dnia jego narodzin. Pomimo że rodzice, a zwłaszcza matka, robili, co mogli, by zapewnić mu normalne dzieciństwo, inne od takiego, jakie było udziałem jego wyalienowanego ojca, wścibscy dziennikarze śledzili każdy krok Williama. Zainteresowanie tylko się wzmogło, kiedy z sympatycznego chłopca zmieniał się w młodzieńca o urodzie hollywoodzkiego amanta. Księżna Diana doskonale zdawała sobie sprawę z potencjału, jaki drzemie w jej synu, który miał szansę stać się pierwszoplanową postacią rodziny królewskiej.

Sam William zbyt do tego nie kwapił, choć znacznie lepiej niż jego młodszy brat znosił obecność przedstawicieli mediów w swoim życiu. Chcąc zapewnić sobie nieco więcej prywatności, zdecydował się na studia w odległym od domu University of St Andrews w Szkocji. I właśnie tam spotkał dziewczynę, która miała zrujnować marzenia wielu młodych kobiet o zdobyciu serca przyszłego króla — brązowowłosą Catherine Middleton. Urodziwa panna dla najbardziej pożądanego kawalera ówczesnego świata zrezygnowała nawet z szansy na lepszą edukację na uniwersytecie w Edynburgu, gdzie pierwotnie zamierzała studiować. Związek tych dwojga zaczął się od przyjaźni, by z czasem ewoluować w stronę miłości, aczkolwiek zanim William oświadczył się kobiecie swojego życia, młodzi na jakiś czas się rozstali, w dodatku z inicjatywy księcia. W końcu jednak William zrozumiał, że to właśnie z Catherine chce spędzić resztę życia i w październiku 2010 roku oświadczył się swojej przyszłej żonie. Jego wybór był o tyle zaskoczeniem, że panna Middleton nie wywodziła się z arystokracji, aczkolwiek porównanie jej do Kopciuszka nie wchodzi w grę, ponieważ jej rodzina była bardzo zamożna. Rodzice Catherine dorobili się, prowadząc własną firmę, choć oczywiście majątkowi Middletonów daleko do fortuny Windsorów. Mając na uwadze mieszczańskie pochodzenie potencjalnej przyszłej królowej, tradycjoniści i konserwatyści utyskiwali, że obowiązki związane z przynależnością do rodziny królewskiej zwyczajnie ją przerosną. Wkrótce okazało się, że nie mieli racji.

Już w pierwszych dniach po ślubie było widać, że Catherine, powszechnie zwana księżną Kate, jest wręcz stworzona do roli żony następcy tronu. Nigdy nie popełniła żadnej gafy, zachowywała się nienagannie i zbierała same pochwały za swoje stroje. Bez wątplenia zarówno księżna, jak i jej małżonek są obecnie najpopularniejszymi członkami brytyjskiej rodziny królewskiej, a ich notowania jeszcze wzrosły, kiedy na świecie pojawiła się trójka ich dzieci. Ten blask nieco przygasł, kiedy cieszący się sławą rodzinnego rozrabiaki książe Harry poślubił zjawiskową, ciemnoskórą amerykańską aktorkę Meghan Markle. Aż do momentu, gdy młodszy książe wraz z żoną zdecydowali się opuścić rodzinę królewską i postawić na niezależność.

Pomimo iż William i Kate przekroczyli już czterdziestkę, ciągle są odbierani jako ludzie młodzi. I tak wyglądają, choć żadne z nich nie ubiera się młodzieżowo ani ślepo nie podąża za modą. Wręcz przeciwnie, oboje, a zwłaszcza Kate, uchodzą za ikony klasycznej elegancji. Bez wątplenia w budowaniu ciepłego wizerunku i zdobyciu sympatii nie tylko Brytyjczyków i fanów rodziny królewskiej, ale także ludzi na całym świecie pomagają im bezpośredniość i spontaniczność. Oboje doskonale wiedzą, że współcześni poddani monarchii oczekują od nowego pokolenia Windsorów luzu i skracania dystansu, a oni doskonale sobie z tym radzą, podobnie jak świetnie poruszają się w świecie social mediów. Zamieszczają tam filmiki i zdjęcia ze swojego prywatnego życia, ale mówią o sobie dokładnie tyle, ile chcą powiedzieć, i tyle, ile zgodnie z wymogami etykiety powiedzieć powinni.

Co jakiś czas pojawiają się plotki o kryzysie w związku tej lubianej i popularnej pary. William jest podejrzewany o romans z przyjaciółką swojej żony, Rose Hunbury, zamężną arystokratką. Zdaniem sceptyków publiczny wizerunek szczęśliwego stadła, jaki od początku małżeństwa serwują mediom, jest fałszywy i wykreowany wyłącznie na użytek opinii publicznej. Bo następca tronu i jego żona mają jedno bardzo ważne zadanie: w imię dobra monarchii „sprzedawać” swoją miłość. Dopóki mieszkańcy Zjednoczonego Królestwa wierzą w szczęście małżeńskie Williama i Kate, dopóty notowania monarchii

WSTĘP

stoją wysoko, zaś nastroje republikańskie można zdusić w zarodku. Ewentualny rozwód ulubieńców tłumu przyniosłby Koronie więcej szkody niż wszystkie wcześniejsze rozstania w rodzinie królewskiej razem wzięte.

Pomimo tych niepokojących pogłosek małżeństwo następcy tronu trwa niewzruszenie. William i jego żona doskonale poradzili sobie w trudnych sytuacjach, które w ostatnich latach dotknęły rodzinę królewską: począwszy od pandemii, poprzez śmierć księcia Filipa, odejście księcia Harry’ego z rodziny królewskiej, aferę z księciem Andrzejem skompromitowanym przyjaźnią z pedofilem, a wreszcie śmierć królowej Elżbiety i problemy zdrowotne króla Karola III. W 2024 roku książęca para stanęła przed najtrudniejszym wyzwaniem — ciężką chorobą księżnej. Cały świat trzyma kciuki, żeby oboje wyszli z tej próby zwycięsko.



*Książę Karol i księżna Diana
w Syrakuzach (1985 r.)*

ROZDZIAŁ 1

*„Jego Nieznośność
Wombat”*

„Czułam, że cały kraj rodzi ze mną”

„Przyjście na świat naszego synka było zdumiewającym doświadczeniem — relacjonował kilka dni po narodzinach swojego pierworodnego ówczesny książę Walii Karol swojej matce chrzestnej Patricii Brabourne. — Doświadczeniem, które znaczyło dla mnie więcej, niż mógłbym sobie kiedykolwiek wyobrazić... Tak bardzo się cieszę, że byłem u boku Diany przez cały ten czas, bo pod koniec dnia czułem się tak, jakbym naprawdę współuczestniczył w trudach porodu i w rezultacie został nagrodzony widokiem tej małej istoty, która należała do nas, choć wydawało się, że należy do wszystkich innych!”¹ Następca brytyjskiego tronu i jego zjawiskowa żona byli wówczas na ustach całego świata. Swojego pierworodnego powitali na świecie 21 czerwca 1982 roku. Diana zdecydowała się urodzić dziecko w londyńskim szpitalu St Mary’s w Paddington w zachodnim Londynie, co oznacza, że jej syn, jeśli kiedyś zasiądzie na tronie, będzie pierwszym królem Wielkiej Brytanii, który urodził się w szpitalu, a nie w królewskiej rezydencji.

Obecność małżonka była niewątpliwie Dianie potrzebna. Ciążę zносиła źle, a poród okazał się długi i wymagający. Rodząca dostała wysokiej gorączki, a opiekujący się nią lekarze zaczęli się zastanawiać nad użyciem kleszczy. Ostatecznie zrezygnowano z tego potencjalnie niebezpiecznego dla dziecka rozwiązania i wieczorem, o godzinie 21.03, księżna Walii powiła zdrowego, ważącego 3200 gramów chłopca, w dodatku bardzo ładnego. Jak wspomina Paul Burrell, który później zostanie kamerdynerem księżnej i zyska sławę dzięki książkom ujawniającym sekrety swojej chlebodawczyni: „w Pałacu Buckingham służba pałacowa, dowiedziawszy się o szczęśliwym rozwiązaniu, otworzyła butelkę szampana”². Malec po wypisaniu ze szpitala zamieszkał wraz z rodzicami w pałacu Kensington, ówczesnej siedzibie księcia i księżnej Walii. Sam Burrell, który pracował wówczas jako lokaj królowej, ujrzał syna następcy tronu dopiero trzy miesiące później, kiedy rodzina królewska zjechała do szkockiej rezydencji Windsorów w Balmoral.

Kiedy świeżo upieczony i bezgranicznie szczęśliwy ojciec wychodził ze szpitala, przywitał go ryk rozentuzjanzmowanego tłumu. Księżę wdał się w niezobowiązującą rozmowę z poddanymi, pozwolił sobie nawet pocałować w policzek jakąś rozgorączkowaną fankę, ale na pytanie, czy malec jest podobny do niego, odpowiedział, że na szczęście nie. Opinię syna w tej kwestii podzielała sama królowa Elżbieta II, która wkrótce odwiedziła swojego wnuka, mającego w przyszłości zasiąść na tronie. Była w wyjątkowo dobrym humorze, bowiem kilka dni wcześniej, 14 czerwca, brytyjskie wojska odniosły kluczowy sukces w wojnie o Falklandy — zdobyły duży argentyński garnizon w Stanley, zaś dowódca wojsk argentyńskich Mario Menéndez podpisał akt zawieszenia broni. Z kolei dzień przed narodzinami pierworodnego syna następcy tronu Brytyjczycy odzyskali Sandwich Południowy, co było równoznaczne z formalnym zakończeniem konfliktu, z którego Wielka Brytania wychodziła zwycięsko.

Ujrzawszy noworodka, monarchini z ulgą stwierdziła, że nie odziedziczył po swoim ojcu niesławnych „płetw Windsorów”, jak nieżyjący już wówczas Louis Mountbatten nazywał odstające uszy Karola, będące źródłem jego kompleksów w dzieciństwie. Czas pokazał, że najstarszy syn ówczesnego księcia Walii odziedziczył po nim skłonność do łysienia oraz większość wad i zalet Windsorów. Ale to miało dopiero nastąpić. Na razie był słodkim maluszkim, budzącym zachwyty rodziców, krewnych, swoich rodaków, a nawet całego świata. Bo dzieckiem Karola i Diany światowa opinia publiczna interesowała się od dnia, kiedy oficjalnie ogłoszono, iż księżęca para spodziewa się dziecka. „Czułam, że cały kraj rodzi ze mną”³ — wspominała po latach księżna Walii. Cały kraj nie tylko rodził wraz z księżną, ale wręcz chodził z nią w ciąży — prasa publikowała zdjęcia przyszłej mamy z coraz większym brzuszkiem, zaś dziennikarze, podobnie jak poddani królowej, z zapałem toczyli dyskusje na temat płci wnuka monarchini. W pałacu robiono nawet zakłady, czy będzie to syn, czy córka. Tymczasem Diana bardzo źle znosiła rosnące zainteresowanie swoją osobą i dzieckiem, zwłaszcza że, jak wspomniano, źle się czuła

w ciąży. Do typowych w tym stanie dolegliwości dołączyły problemy psychiczne, z którymi księżna zmagala się od dawna. „Nie mogłam spać, nie jadłam, cały świat zwałił się na moją głowę — wyznała po latach dziennikarzowi Andrew Mortonowi. — Cały czas wymioty, bulimia i poranne mdłości z powodu ciąży. Ludzie próbowali dawać mi jakieś tabletki, żeby przestała wymiotować. Ale odmówiłam. Chora, chora, chora, chora, chora. A że w tej rodzinie nie było przedtem nikogo, kto cierpiałby z powodu porannych mdłości, więc za każdym razem, kiedy musiałam uczestniczyć w jakiejś eleganckiej okazji w Balmoral, Sandringham czy Windsorze, to albo mdlałam, albo wychodziłam, żeby zwymiotować. To było takie ambarasujące, bo niczego wtedy nie wiedziałam, nie czytałam stosownych książek, ale wiedziałam, że to poranne mdłości, ponieważ je miałam”⁴. Niestety na zrozumienie czy współczucie ze strony Karola ciężarna Diana nie mogła liczyć, na resztę jego rodziny zresztą także nie. Jak wyznała Mortonowi, wkrótce krewni księcia uznali ją za „problem”: „Ona jest taka inna, robi wszystko w inny sposób, niż my kiedykolwiek robiliśmy. Dlaczego? Biedny Karol przeżywa takie ciężkie chwile”⁵. Może i książę faktycznie przeżywał wówczas „ciężkie chwile”, ale najwyraźniej nie rozumiał, że jego ciężarnej żonie należy się znacznie więcej uwagi i czułości niż kiedykolwiek wcześniej. Empatia nigdy nie była mocną stroną Windsorów. A tymczasem walcząca o uwagę męża kobieta chwyciła się desperackich metod. W pierwszy dzień nowego roku 1982 w Sandringham oświadczyła mężowi, że odbierze sobie życie. Na Karolu nie zrobiło to jednak wrażenia i zaserwował jej jakąś pouczającą dykteryjkę o pasterzu, który wołał o pomoc bez potrzeby, a kiedy naprawdę znalazł się w niebezpieczeństwie, został zignorowany. Po wygłoszeniu tej mowy Karol udał się na konną przejażdżkę, a Diana... rzuciła się ze schodów. „Wiedziałam, że nie stracę dziecka, ale byłam dość posiniaczona w okolicach brzucha. Karol wyszedł przejechać się konno, a kiedy wrócił, wiesz co, kompletnie zlekceważył całą sprawę, kompletne lekceważenie. Po prostu kontynuował swoje zajęcia poza domem”⁶. Bezzwłocznie wezwany do

Sandringham ginekolog Diany, George Pinker, uspokoił wszystkich, że dziecku nic się nie stało, i otoczył księżną należytą opieką. Karol zaś zawiódł jako mąż, partner i przyszły ojciec.

Tak jak kazał uświęcony tradycją zwyczaj, obowiązujący zresztą do dziś, wiadomość o narodzinach królewskiego potomka została podana w „London Gazette” i okólniku dworu królewskiego „Court Circular”, wywieszono ją też na bramie pałacu. Poddani Elżbiety II dowiedzieli się, że księżna Walii „urodziła syna bez komplikacji” i że matka i dziecko „czują się dobrze”. Na szczęście już za czasów pradziadka Williama, Jerzego VI, zniesiono przepis nakazujący, aby przy narodzinach dziecka obecny był wysoki urzędnik państwowy, najlepiej w randze ministra. Księżniczkę Elżbietę, która po latach miała zasiąść na tronie jako Elżbieta II, przywitał na świecie minister spraw wewnętrznych w rządzie Stanleya Baldwina, sir William Joynson-Hicks. Konserwatywny polityk nie był jednak, tak jak to bywało w przeszłości, bezpośrednim świadkiem narodzin Elżbiety, która przysłała na świat za pomocą cesarskiego cięcia. Polityka wprowadzono do pokoju już po zabiegu, kiedy położnica doszła do siebie, a dziecko zostało wykąpane. Zapewne dla ministra, którego głowę zaprzętał wówczas strajk górników walczących o lepsze zarobki, był to mało przyjemny obowiązek. I tak jednak miał więcej szczęścia niż jego następcą, John Robert Clynes, który musiał fatygować się aż do Szkocji, a konkretnie do zamku Glamis, będącego własnością rodziny księżnej Yorku, która właśnie tam miała urodzić swoją drugą córkę, księżniczkę Małgorzatę. W dodatku dziecku wcale się nie spieszyło na świat i nieszczęsny minister utknął tam na kolejne dwa tygodnie, a łączność z rządem i stolicą imperium mógł utrzymywać wyłącznie drogą telefoniczną. Kiedy po latach Elżbieta rodziła swego pierworodnego syna, dawny zwyczaj asysty ze strony ministra był już zarzucony, ale informacja o narodzinach pojawiła się na antenie radia BBC. Obwieszczenia to radosne wydarzenie spiker wspominał, iż na życzenie słuchaczy przekaze gratulacje samej następczyni tronu i jej rodzinie. Trzydzieści trzy lata później o narodzinach pierworodnego

syna księcia Karola informowały za to wszystkie media, zaś zebrani pod pałacem ludzie, najwyraźniej mając w poważaniu zarówno etykietę, jak i powagę instytucji monarszej, skandowali: „Karol, ładny dzieciak, dawaj następnego!”⁷.

Dość dziwny z dzisiejszego punktu widzenia obyczaj nakazujący obecność państwowego urzędnika przy narodzinach królewskiego potomka został przez Dianę i Karola zastąpiony oficjalnym zaprezentowaniem syna na schodach szpitala. Z całą pewnością księżę Walii, decydując się na pokazanie potomka tłumom i przedstawicielom mediów, chciał zaskarbić sobie sympatię poddanych swojej matki. Wszyscy z miejsca pokochali słodkiego maluszka, chociaż na poznanie jego imienia trzeba było poczekać prawie tydzień. Świeżo upieczeni rodzice nie mogli dojść do porozumienia w tej kwestii. Księżna chciała dać synowi na imię Wilhelm (ang. William), zaś wielki miłośnik historii i archeolog z zawodu, księżę Karol, upierał się przy Arturze. Skończyło się na kompromisie, bo pierworodny na chrzcie, który odbył się 4 sierpnia 1982 roku, otrzymał imiona Wilhelm Artur Filip Ludwik (ang. William Arthur Philip Louis). W rodzinie nazywany jest po prostu Williamem, tak też mówią o nim poddani oraz media.

Przy okazji chrztu nie obyło się bez zgrzytów, wywołanych niefortunnym doborem rodziców chrzestnych, za co krewni Karola obwinili Dianę. Jak przystało na członka królewskiego rodu, William miał kilkoro rodziców chrzestnych, ale próżno byłoby wśród nich szukać przedstawicieli monarszych rodów, jeżeli nie liczyć króla Hellenów, Konstantyna II, który przecież jest królem wyłącznie z nazwy, bo w Grecji monarchię zniesiono w 1973 roku. Poza nim księcia do chrztu trzymali: sir Laurence van der Post; Aleksandra Windsor, lady Ogilvy; Natalia Grosvenor, księżna Westminster; lady Susan Hussey oraz Norton Knatchbull, lord Romsey. Powszechnie dziwiono się, dlaczego pominięto siostrę Karola, księżniczkę Annę, zwłaszcza że księżę Karol jest ojcem chrzestnym jej pierworodnego, Petera Philipsa. Podobno brat chciał się jej odwzajemnić, ale spotkał się ze stanowczym sprzeciwem swojej małżonki. O tym, że relacje pomiędzy Anną a jej

bratową nie układają się najlepiej, wiadano od dawna. Starsza siostra Karola uważała jego żonę za osobę pretensjonalną i niezbyt mądrą, ponoć raz nawet nazwała ją tumanem. Z kolei w oczach Diany szwagierka jawiła się jako wyjątkowo nieatrakcyjna i zaniedbana kobieta. Jedyna córka Elżbiety rzeczywiście nigdy nie była ikoną elegancji. Ale od kiedy zaczęła działać na rzecz Firmy, jak rodzinę królewską nazywał jej ojciec, księżę Edynburga, plasuje się na szczycie listy najcenniejszych pracujących royalsów — obecnie jest związana z przeszło 200 organizacjami. Na początku lat 80. natomiast brała udział w ponad 200 wydarzeniach w ciągu roku, ale nigdy nie szukała poklasku ani zainteresowania mediów. Tymczasem jej bratowa miała na tym polu stosunkowo skromny dorobek, ale prasa pisała o niej tak, jakby była jedynym udzielającym się publicznie członkiem rodziny królewskiej. Księżna Walii zaczynała lśnić coraz mocniejszym blaskiem, skutecznie przyćmiewając resztę krewnych swojego męża.

Poza afromtem, jakim było pozbawienie Anny niewątpliwego zaszczytu bycia matką chrzestną przyszłego króla, chrzest Williama przebiegał zgodnie z obowiązującą tradycją. Uroczystość odbyła się w sali muzycznej pałacu Buckingham 20 czerwca 1982 roku, a więc w dzień 82 urodzin jego prababci, Królowej Matki, a zarazem ukochanej babci Karola. Główny bohater wydarzenia miał na sobie koronkową szatę, w którą dzieci z rodziny królewskiej ubierane są na tę okazję od 1841 roku. Uszyto ją na polecenie królowej Wiktorii na chrzest jej córki i imienniczki, księżniczki Wiktorii, i używano aż do 2004 roku. Wówczas na polecenie Elżbiety II złożono ją do specjalnej gabloty w muzeum i zastąpiono dokładnie odwzorowaną repliką wykonaną przez nadworną krawcową ówczesnej monarchini, Angelę Kelly. Odprawiający ceremonię arcybiskup dr Robert Runcie polał głowę dziecka wodą sprowadzoną specjalnie na ten cel z rzeki Jordan, a zaczerpnął ją z misy zwanej Lily Font. To cenne i zaliczane do klejnotów koronnych naczynie także zawdzięczamy królowej Wiktorii, która zleciła jego wykonanie w 1840 roku. Sporządzona ze szlachetnych kruszców Lily Font ma kształt spoczywającego na

łodydze rozwiniętego kielicha kwiatu, otoczonego obwódka z innych kwiatów i liści. U podstawy łodygi umiejscowiono trzy cherubiny, które grają na lirach, zaś pomiędzy nimi trzy herby: pierwrodnej córki królowej Wiktorii, księżniczki Wiktorii Adelajdy Luizy, będącej zarazem pierwszym dzieckiem, które zostało ochrzczone wodą z Lily Font, a także jej ojca, księcia Alberta, oraz samej monarchini.

Diana opowiadała potem, że podczas tego ważnego dnia czuła się niedoceniana, niepotrzebna i dosłownie zepchnięta w kąt. „4 sierpnia 1982 roku byłam traktowana, jakby w ogóle nie był to mój interes, tylko czyjś inny — żaliła się Mortonowi. — Nikt mnie nawet nie zapytał, czy to była dobra pora dla Williama — jedenasta przed południem nie mogłaby być gorsza. Niekończące się fotografowanie królowej, królowej matki, Karola i Williama. Zostałam z tego dnia całkowicie wyłączona. Nie czułam się najlepiej, więc wypłakiwałam sobie oczy. William zaczął też płakać. Hm, po prostu czuł, że nie było tak całkiem fajnie”⁸. Przez księżną przemawiało najwyraźniej rozgoryczenie, bo przecież jest na wszystkich zdjęciach z uroczystości, a na jednej z fotografii została nawet uwieczniona sama z Williamem. W dodatku uwzględniono jej zastrzeżenia co do Anny, która nie została matką chrzestną jej syna. Być może faktycznie miała niewiele do powiedzenia w kwestii samej ceremonii, ale w końcu był to chrzest przyszłego króla i musiał odbyć się zgodnie z tradycją.

Macierzyństwo miało zbawienny wpływ na księżną, która po urodzeniu syna przezwyciężyła nawet nękającą ją wcześniej bulimię. Narodziny Williama poprawiły też relacje między jego rodzicami, zwłaszcza że Karol zaskakująco dobrze odnalazł się w roli ojca. Jego przyjaciele nie wierzyli własnym oczom, widząc, jak ten z pozoru oschły człowiek zmienia pieluszki dziecku i karmi je butelką. Potwierdza to zresztą sama księżna, która wyznała Mortonowi, że jej mąż w tym czasie „kochał życie pokoju dziecinnego i nie mógł się doczekać, żeby znowu tam pójść i nakarmić dziecko, i wszystko inne. Był bardzo dobry, zawsze wracał, żeby nakarmić dziecko”⁹. Przysłał też na to, by Diana sama wychowywała syna, a nianie były

traktowane jako personel pomocniczy. Poważną przeszkodą w normalizacji relacji między małżonkami okazała się jednak depresja poporodowa, na którą cierpiała młoda mama. Wprawdzie nie była pozostawiona sama sobie, ale terapeuci z nieznanymi powodów nie potrafili jej pomóc. Być może dlatego, że depresja poporodowa nie była jedynym problemem natury psychicznej, z którym zmagająca się księżna. Rozczarowana brakiem wyników leczenia Diana w końcu z niego zrezygnowała, co z kolei zirytowało Karola. Jeżeli wierzyć wspomnieniom Wendy Berry, długoletniej gospodyni w książęcej rezydencji w Highgrove, książę starał się jakoś pomóc żonie, ale jego zabiegi w tym względzie przypominały zachowanie słonia w składzie porcelany. Karolowi najwyraźniej brakowało wiedzy, empatii, a przede wszystkim wsparcia ze strony psychologów bądź psychiatrów. Berry w swojej książce *Gospodarstwo księżnej pani. Wspomnienia gospodyni księżnej Diany* pisze, iż niejednokrotnie widziała, jak książę chciał przytulić lub pocałować zapłakaną żonę, a ona gwałtownie odwracała głowę. Ale nawet dość krytycznie nastawiona do księżnej gospodyni dostrzegła w jej dziwnym zachowaniu rozpaczliwe wołanie o miłość i uwagę męża.

Zmęczony tą sytuacją książę coraz częściej zwierzał się z problemów kobiecie, którą znał od wielu lat i której bezgranicznie ufał — Camilli Parker Bowles. A to wpływało negatywnie na samopoczucie zazdrosnej Diany i koło się zamykało. To właśnie Camillę miała na myśli, kiedy po latach w udzielonym Martinowi Bashirovi wywiadzie wyznała: „Było nas troje w tym małżeństwie, więc było trochę zbyt tłoczno”. Dziś nawet najbardziej zagorzali krytycy Karola III przyznają, że Camilla jest miłością jego życia, ale nie znaczy to, że zdradzał z nią Dianę w czasie, gdy była w ciąży z Williamem. Wprawdzie spędził z Parker Bowles swoją ostatnią noc przed ślubem, co z pewnością nie było fair wobec Diany, ale oboje potraktowali to jako pożegnanie. Biografowie i znawcy problematyki rodziny królewskiej nie mogą być tego pewni na sto procent, ale większość z nich twierdzi, że Karol był wierny żonie aż do narodzin ich drugiego syna. Wtedy małżonkowie zaczęli sypiać

w oddzielnych sypialniach. Ale złowrogi cień Camilli unosił się nad ich małżeństwem od samego początku.

Cień Camilli

Historia monarchii, i to nie tylko brytyjskiej, dowodzi, iż od następcy tronu wymaga się dopełnienia obowiązku zapewniania ciągłości dynastii. Dlatego kwestia ożenku jest tu sprawą wagi państwowej. W przeszłości królowie zaręczali swoich pierworodnych synów, kiedy ci leżeli jeszcze w kołysce. W czasach, gdy najstarszy syn Elżbiety II dojrzewał do małżeństwa, te zwyczaje odeszły już do lamusa, ale i tak jego ożenek był sprawą wagi państwowej. Co prawda książę w jednym z wywiadów przyznał, że zamierza się ożenić dopiero po przekroczeniu 30 roku życia, ale kiedy skończył służbę wojskową jako 26-letni mężczyzna, stał się najbardziej pożądanym kawalerem ówczesnej Europy. Media we wszystkich młodych pannach, które nawet przypadkiem pojawiły się u jego boku, widziały potencjalną królową. A tymczasem książę rzeczywiście spotkał miłość swojego życia, chociaż ani on, ani jego wybranka nie zdawali sobie początkowo sprawy z siły i trwałości uczucia, które ich połączyło.

Sprawa jego ożenku zajmowała sporo miejsca w ówczesnych gazetach, sporo miejsca poświęcono też jego potencjalnej narzeczonej, a autorzy artykułów dowodzili, iż jako przedstawiciele poddanych mają prawo stawiać kandydatce na małżonkę następcy tronu konkretne wymagania. Pojawiły się opinie, że najlepiej by było, aby narzeczona księcia wywodziła się z królewskiej bądź książęcej rodziny, co oznaczało, że poszukiwania należy prowadzić na zagranicznych dworach. Ostatecznie mogłaby wywodzić się z jakiegoś angielskiego, obowiązkowo szlacheckiego rodu, powinna być protestantką i dziewicą. Nawiasem mówiąc, poślubienie katoliczki nie wchodziło w grę, gdyż wówczas wciąż obowiązywał zakaz zawierania przez brytyjskiego następcę tronu małżeństwa z katolikami, zawarty w Ustawie o następstwie tronu (ang. Act of Settlement) z 1701 roku, ostatecznie zniesiony

dopiero w roku 2011. Z tego względu z listy kandydatek na potencjalną narzeczoną bardzo szybko wypadła — zdaniem prasy wręcz idealna partnerka dla księcia — księżniczka Maria Astryda (w niektórych źródłach zwaną Marią-Astrid) z dynastii Burbon-Parmeńskiej, najstarsza córka wielkiego księcia Jana z Luksemburga. Urodziwa blondynka była młodsza od swojego potencjalnego narzeczonego o sześć lat. Pomimo że pochodziła z książęcego rodu władającego niewielkim, ale zamożnym Luksemburgiem, zdobyła zawód i została pielęgniarką specjalizującą się w chorobach tropikalnych. Na studiach w Instytucie im. Księcia Leopolda w Antwerpii dała się poznać jako inteligentna i pracowita studentka, skończyła je zresztą z wyróżnieniem. Na przeszkodzie realizacji owej bajkowej wizji ślubu księcia Walii ze śliczną Marią stanęło jednak jej wyznanie, bo dziewczyna była głęboko wierzącą katoliczką. Wielkie nadzieje na małżeństwo swojej najstarszej córki Karoliny miała nawet sama księżna Monako, Grace, ale między młodymi nie zaiskrzyło. Ostatecznie prasa i opinia publiczna pogodziły się z tym, że przyszła narieczona Karola nie będzie wywodzić się z królewskiego rodu, ale nadal powszechnie uważano, że powinna zachować czystość do ślubu. „Co ciekawe, w epoce wolnej miłości media używały określenia «dziewica» równie często i bezwstydnie jak za panowania królowej Elżbiety I”¹⁰ — zauważa biograf książąt Williama i Harry’ego, Robert Lacey.

Panna Camilla Shand, tak bowiem brzmiało nazwisko panięńskie przyszłej królowej, nie była może piękną, ale za to emanowała niezwykłym urokiem osobistym, słynęła z bystrego umysłu, ciętego dowcipu i równie ciętego języka. W dodatku miała cenny dar zjednywania sobie ludzi, a zwłaszcza mężczyzn. Jeden z jej długoletnich przyjaciół twierdzi, że Camilla: „Uchodziła za śmiałą młodą damę, a w szkole była trochę zbuntowana. Nawet i dzisiaj jest kobietą, która przyciąga wzrok osób wchodzących do pokoju, ponieważ promienieje ciepłem i humorem. Wie także, jak rozmawiać z mężczyznami, jak łechtać ich próżność i jak przyciągnąć ich do siebie. Ma też szelmowski błysk w oczach, co jest niezwykle pociągające. Nie chcę przez to

powiedzieć, że jest okropną flirciarą, tylko po prostu lubi mężczyzn i dobrze się czuje w ich towarzystwie”¹¹. Jak przystało na kobietę wyzwoloną, nie zamierzała żyć w cnotce do ślubu i miała kilku partnerów, ale zagięła parol na przystojnego i uwodzicielskiego Andrew Parker Bowlesa. Postawny blondyn wywodził się z rodu od początku XVIII wieku związanego z monarchią brytyjską. Ukochany Camilli ukończył Benedictine Ampleforth College, najlepszą angielską szkołę dla katolickich chłopców, po czym wstąpił do Królewskiej Akademii Wojskowej w Sandhurst (Royal Military Academy Sandhurst), a potem do Królewskiej Gwardii Konnej, co było oczywistym wyborem w przypadku tak wyśmienitego jeźdźca. Wydawał się zatem idealnym kandydatem na męża, ale miał jedną poważną wadę — był niepoprawnym kobieciarzem.

Tina Brown, autorka książki o rodzinie królewskiej *Wojna Windsorów*, porównuje Parker Bowlesa do postaci z *Dumy i uprzedzenia* — George’a Wickhama. Obaj wywierali wrażenie na kobietach i obaj chętnie z tego korzystali. Camilla doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że jeżeli kiedykolwiek stanie z Andrew na ślubnym kobiercu, to będzie musiała tolerować obecność innych kobiet w życiu partnera, ale najwidoczniej uznała, że sobie z tym poradzi. I tak było w istocie — skutecznie pozbywała się konkurentek, dopóki los nie postawił na jej drodze naprawdę groźnej rywalki: córki królowej, księżniczki Anny. Tym razem sprawa była naprawdę poważna, parę połączyło płomienne uczucie, zaś panna Shand wydawała się w tym starciu nie mieć szans. Wówczas Camilla postanowiła dać swojemu, w zasadzie już byłemu, chłopakowi bolesnego prztyczka w nos i poderwać księcia Karola. „Koniecznie chciała mu pokazać, że ją również stać na królewskie podboje”¹² — twierdzi jeden z graczy polo, biorący udział w meczach z przyszłym królem.

Istnieją dwie wersje wydarzeń dotyczące okoliczności poznania się pary kochanków. Jedna z nich głosi, jakoby przedstawiła ich sobie wspólna przyjaciółka Lucia Santa Cruz. Według innej Camilla sama zaczęła Karola po meczu polo, gdy podeszła do niego i powiedziała

wprost: „Wasza Wysokość, jestem Camilla Shand, mamy ze sobą coś wspólnego, pan i ja, moja prababka była kochanką pańskiego pradziadka”¹³. Rzeczywiście, jej prababcia Alice Keppel była jedną z najsłynniejszych kochanek króla Edwarda VII, którego dziś posądza się o seksoholizm. Niezależnie od tego, która wersja wydarzeń jest prawdziwa, Karol i Camilla ostatecznie także zostali kochankami, co nie oznacza bynajmniej, że Shand zrezygnowała z Andrew.

Tymczasem zarówno jej przyjaciele, jak i znajomi księcia od razu dostrzegli, że tych dwoje pasuje do siebie jak dłoń do rękawiczki. Oboje uwielbiali program *The Goons*, klasyczną komedię absurdu, będącą inspiracją dla kultowego *Latającego cyrku Monthly Pythona*. W dodatku lubili wędkować i polować, a Camilla była równie dobrą amazonką co królowa Elżbieta i księżniczka Anna. W przeciwieństwie do wiecznie ponurego księcia tryskała optymizmem i pozytywną energią. Jeden z przyjaciół Karola, lord Patrick Beresford, twierdzi: „Od razu robi ci się lżej na duszy, gdy Camilla wchodzi do pokoju. Widzisz po jej oczach i uśmiechu, że za chwilę setnie się ubawisz”¹⁴. Zaś zaprzyjaźniona z przyszłym królem pisarka Jilly Cooper dodaje, że Karol i Camilla: „Mają fantastyczne poczucie humoru. Bardzo często śmieją się razem. A dzięki temu, że Camilla zawsze umie dostrzec zabawniejszą stronę życia, na pewno byłoby im łatwiej przez te wszystkie lata”¹⁵. Pod jej urokiem był też późniejszy biograf księcia Walii, Jonathan Dimbleby: „Była naturalna, czuła, serdeczna. Z intensywnością właściwą pierwszej prawdziwej miłości od razu oddał jej swoje serce”¹⁶.

Panna Shand nie liczyła jednak na małżeństwo z następcą tronu, a nawet jeżeli tak było, to już pobieżna lektura ówczesnych gazet skutecznie wybiłaby jej ten pomysł z głowy. Sprawa księżęcego mariażu wciąż była tematem rozważań całej brytyjskiej prasy, która opowiadała się za panną wywodzącą się z angielskiej, obowiązkowo szlacheckiej rodziny, protestantką i dziewicą. Tymczasem Camilla Shand spełniała tylko jeden z wyżej wymienionych warunków — była protestantką. Ale dla zakochanego w niej Karola stanowiła kwintesencję swobody i wolności, czego brakowało mu przez całe życie;

dawała mu bezwarunkową akceptację i miłość, jakich nie otrzymał nigdy w rodzinnym domu.

Rodzice Karola zdawali sobie sprawę z jej obecności w życiu księcia, a ukochany wujek, lord Mountbatten, udostępniał im nawet własne posiadłości na schadzki, ale żadne z nich nie widziało w pannie Shand przyszłej żony następcy tronu. Kres romansowi przyniosła służba Karola w marynarce w 1971 roku. Ostatni wspólny weekend przed rozłąką, 9 i 10 grudnia, zakochani spędzili w Broadlands — pod skrzydłami wuja Dickiego, jak nazywano Mountbattena. Sam Karol 30 lat później przyznał, że to wówczas uświadomił sobie, iż właśnie z Camillą chce spędzić resztę życia, ale nie znalazł w sobie tyle odwagi, by jej o tym otwarcie powiedzieć. Jak zauważa zaprzyjaźniona z parą Gyles Brandreth, księżę „wyznał jej miłość, ale nie zaproponował małżeństwa. Szeptał czułe słówka, lecz nie mówił nic istotnego. Nie składał żadnych deklaracji ani ich nie oczekiwał”¹⁷.

Kiedy zatem w 1973 roku dotarła do niego wiadomość o planowanym ślubie Camilli i Andrew Parker Bowlesa, mógł mieć pretensje tylko do siebie. Zrozpaczony zamknął się na kilka godzin w swojej kajucie, a potem napisał długi list do ukochanego wuja. Camilla w końcu dopięła swego i poślubiła mężczyznę, którego wybrała. Co ciekawe, do ślubu mogło by nie dojść, gdyby Andrew był protestantem, bo wtedy zapewne ożeniłby się z księżniczką Anną. Ale ówczesne prawo skutecznie stanęło na drodze miłości tych dwojga. Panna Shand i Andrew powiedzieli sobie sakramentalne „tak” 4 lipca 1973 roku, a prasa okrzyknęła ceremonię „ślubem roku”. W kaplicy w Birdcage Walk obecni byli znamienici goście, w tym Królowa Matka oraz niegdysiejsza dziewczyna pana młodego, księżniczka Anna. Kilka miesięcy później córka królowej Elżbiety wyszła za Marka Philipisa, którego określa się często mianem „marnej kopii” Andrew. Philipis był wyśmienitym jeźdźcem, ale zdaniem rodziny Anny znacznie ustępował narzeczonej pod względem intelektualnym, co nie wróżyło dobrze temu związkowi. Jak się okazało, krewni księżniczki mieli rację — pomimo że para doczekała się dwójki dzieci, ich małżeństwo zakończyło się rozwodem.

Zameżna Camilla nie zerwała znajomości ze swoim byłym kochankiem, ale zaoferowała mu przyjaźń, z czego Karol chętnie skorzystał. Był częstym gościem w domu Parker Bowlesów, a nawet został ojcem chrzestnym ich pierworodnego syna, Toma. Przebolawszy stratę ukochanej, zaczął szukać dla siebie żony. Widywano go z wieloma urodziwymi dziewczętami, ale żadna nie zagościła u jego boku na dłużej. Tymczasem sprytna pani Parker Bowles umiejętnie podtrzymywała seksualne napięcie między nimi, a przy okazji udawiała swojemu rozpustnemu mężowi, że jeżeli zechce, może przyprawić mu rogi. I to z samym księciem Walii. Jak zauważa Tina Brown: „To była polisa ubezpieczeniowa dla jej miłości własnej”¹⁸. Spotykający się z wieloma kobietami książę miał zwyczaj przedstawiania swojej dawnej dziewczynie każdej kandydatki na narzeczoną i nigdy nie ożeniłby się z kobietą, której nie zaakceptowałaby pani Parker Bowles. Jej też radził się w kwestii małżeństwa z Dianą Spencer.

Dziewiętnastoletnia panna Spencer pojawiła się w życiu księcia za sprawą jego ukochanej babci, Królowej Matki, która dokonała niemożliwego — wśród cór znamienitych angielskich domów znalazła autentyczną dziewicę, która zarzekła się, że ma zamiar zachować cnotę dla przyszłego męża. W dodatku dziewczyna zachwycała niewinnym wdziękiem, a jej rodzina od pokoleń była związana z dworem królewskim. Wśród przodków przyszłej żony Karola nie brakowało królewskich dworzan, w dodatku jej babcia ze strony matki, lady Fermoy, była jedną z ulubionych dam Królowej Matki, zaś jej ojciec, hrabia Spencer, piastował niegdyś prestiżowe stanowisko masztalerza — najpierw króla Jerzego VI, a potem królowej Elżbiety. W dodatku zanim Spencerowie przenieśli się do swojej rodowej siedziby w Althorp, Diana wychowywała się w Park House, rezydencji na terenie należącej do królowej posiadłości Sandringham. Jeszcze w latach 30. pradziadek Karola, Jerzy V, wynajął ją baronowi Fermoyowi, mężowi wspomnianej damy dworu Królowej Matki, a zarazem ojcu Frances, matki Diany. Kiedy w 1954 roku Frances poślubiła Johna Spencera, para wzięła Park House w dzierżawę. Tam urodziła się czwórka ich

dzieci, w tym także przyszła księżna Walii. Wszystkim się wydawało, że wywodząca się z arystokracji Diana nie tylko odnajdzie się w roli małżonki następcy tronu, ale także podoła niełatwym obowiązkom członkini rodziny królewskiej — i że będzie się z tym dobrze czuła.

Nikt jednak nie brał pod uwagę, że Diana wraz z rodzeństwem wychowywała się w bardzo dysfunkcyjnej rodzinie, co zostawiło trwałe ślady na jej kruchej psychice. Jej matka, która wyszła za mąż w wieku 18 lat, bardzo szybko się przekonała, że pod maską nienagannyh manier Edward Spencer, w rodzinie zwany Johnem, kryje cechy patriarchalnego tyrana, niestroniącego od przemocy. Na swoje nieszczęście Frances rodziła same dziewczynki zamiast wyczekiwanego dziedzica tytułu. Gdy między rodzicami Diany dochodziło do głośnych awantur, jej starsza siostra, Sarah, włączała głośno gramofon, żeby zagłuszyć krzyki. W końcu Frances spełniła swój obowiązek i 20 maja 1964 roku wydała na świat syna, Charlesa, którego do chrztu trzymała sama Elżbieta II, ale to nie poprawiło relacji w jej małżeństwie. Cztery lata później niespodziewanie odnalazła ją miłość. Mężczyznę, który obudził w niej silne uczucia, był bogaty producent tapet, Peter Shand Kydd, i to właśnie dla niego zdecydowała się opuścić męża brutalą. W 1968 roku rozstała się ze Spencerem i zamierzała zabrać ze sobą dzieci, ale to jej małżonek otrzymał prawo do opieki nad czwórka potomstwa. Do decyzji sądu walenie przyczyniły się zeznania jej własnej matki, lady Fermoy, która nie mogła znieść faktu, że jej córka porzuca arystokratę dla zwykłego tapeciarza.

Ponieważ dzieciom nie wyjawiono przyczyn odejścia matki ani nie powiedziano im o kulisach rozprawy sądowej, Diana była święcie przekonana, że matka ich porzuciła. Tymczasem Frances nie składała broni i w 1971 roku znowu wystąpiła o przyznanie jej prawa do opieki nad dziećmi, ale ponownie przegrała. A kiedy wkrótce po przegranej sprawie przyjechała do rezydencji Spencerów, by spotkać się z córkami i synem, zastała drzwi zamknięte na głucho. Wkrótce wraz ze swoim drugim mężem Frances przeprowadziła się na wyspę Seli, co jeszcze bardziej utrudniło jej kontakty z dziećmi. Wprawdzie spędzały z nią

wakacje i bardzo polubiły Kydda, ale Dianie nie zrekompensowało to braku matki na co dzień.

Pustka, jaką dziewczynka wówczas odczuwała, zaszczepiła w niej lęk przed stratą i odrzuceniem, towarzyszący Dianie do końca jej dni. Za słodką buzią blondyneczki o sarnich oczach krył się buntowniczy gniew, którym wybuchała, gdy tylko w ten czy inny sposób poczuła się urażona.

W przeciwieństwie do swoich starszych sióstr Diana bardzo źle radziła sobie w szkole. Przed problemami uciekała w świat naiwnych romansów, które czytywała nocami. Do jej ulubionych autorek należała Barbara Cartland, i to właśnie jej książki wyrobiły w dziewczynie idealistyczne, dalekie od rzeczywistości wyobrażenie o relacjach w związku. Doskonałym remedium na szkolne niepowodzenia okazał się też balet, chociaż przez swój wysoki wzrost o karierze baletnicy musiała zapomnieć. Diana doskonale sprawdzała się również w kontaktach z osobami starszymi i z niepełnosprawnościami, bo uczennice West Heath School, do której uczęszczała, obowiązkowo odwiedzały różnego rodzaju placówki dla ludzi starszych, nieuleczalnie chorych bądź w różnym stopniu upośledzonych. Większość z dziewcząt traktowała to jako przykrą konieczność, ale Diana bywała tam z przyjemnością. Słowa pochwały usłyszane wówczas od nauczycieli z pewnością sprawiały jej satysfakcję, zwłaszcza że nie zdała egzaminów końcowych, co uniemożliwiało jej zdobycie wyższego wykształcenia. Ostatecznie wylądowała w Instytut Alpin Videmanette w Szwajcarii, prestiżowej i bardzo drogiej placówce, która bywa określana „szkołą żon” lub „szkołą ekskluzywnych gospodyń domowych”. Co ciekawe, Camilla także ukończyła podobną placówkę, również w Szwajcarii. W jej przypadku była to prywatna szkoła dla dziewcząt Mon Fertile w miejscowości Tolochenaz we francuskojęzycznym kantonie. Zasadniczym celem edukacji w obu tych placówkach było uczenie dziewcząt ogłady towarzyskiej oraz umiejętności niezbędnych do obracania się w wyższych sferach. Aktualna małżonka Karola nie może się zatem poszczycić dyplomem wyższej uczelni, ale wcale nie uważa tego za powód

do wstydu. Wręcz przeciwnie — jak wyznała w jednym z wywiadów, już jako królowa: „Dzięki Bogu zostałam wychowana ze wsparciem rodziców i nauczona manier. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach brzmi to jak snobizm, ale kończyłyśmy szkołę w wieku szesnastu lat i żadna z nas nie szła na studia, chyba że była naprawdę tęgą głową. Zamiast tego jeździłyśmy do Paryża i Florencji, poznawałyśmy życie i kulturę oraz uczyłyśmy się zachowania w towarzystwie i rozmawiania z ludźmi. Bez tych głównych elementów mojego wychowania życie królewskie byłoby dla mnie o wiele trudniejsze”¹⁹. W tym względzie rację przyznaje jej także Tina Brown, której zdaniem Camilla „była tak doskonale przygotowana do życia z następcą tronu — w przeciwieństwie do szalenie nieprzygotowanej Diany — że dziś można się dziwić, iż kiedykolwiek uznano ją za nieodpowiednią kandydatkę na żonę dla króla”²⁰. W dodatku panna Spencer była wyjątkiem wśród nawykłych do polowań arystokratek, bo nie lubiła tego krwawego sportu, zaś na skutek wypadku w dzieciństwie zraziła się do konnej jazdy i źle się czuła w siodle. A Camilla wręcz przeciwnie — doskonale jeździła konno i nie wzbierała się przed wzięciem strzelby do ręki.

W 1978 roku panna Spencer wróciła do ojczyznoego kraju i wyprowadziła się z rodzinnego domu, by wzorem swoich starszych sióstr rozpocząć samodzielne życie. Imiała się różnych zajęć, by w końcu zatrudnić się jako nauczycielka w przedszkolu Young England prowadzonym przez Victorię Wilson i Kay Seth-Smith przy parafii kościoła Zbawiciela w Pimlico. Dorabiała również jako niania w domu pewnej zamożnej amerykańskiej rodziny. Jak już wspomniano, w życiu Karola Diana pojawiła się za sprawą jego ukochanej babci, która sprawiła, że latem 1981 roku Spencerówna została zaproszona na weekend do wiejskiej rezydencji należącej do jednego z przyjaciół księcia, Philipa de Pass — New Grove, w hrabstwie Sussex, gdzie miał przebywać także Karol. Goście uczestniczyli w zorganizowanym przez gospodarza grillu, ale książę Walii, wciąż przeżywający stratę ukochanego wuja, który zginął w zamachu terrorystycznym, trzymał się z dala od rozba-wionego towarzystwa. Jakież było jego zdziwienie, kiedy podeszła do

niego młodzianka i bardzo ładna dziewczyna, która w trakcie niezobowiązującej rozmowy nawiązała do niedawnej tragedii. „Wyglądałeś na smutnego, kiedy podczas ceremonii pogrzebowej szedłeś nawą opactwa — stwierdziła panna Spencer. — To był najtragiczniejszy widok, jaki w życiu widziałam. Serce mi krwawiło, kiedy na ciebie patrzyłam. Pomyślałam: tak nie powinno być. Jesteś taki samotny. Powinieneś mieć kogoś, kto się tobą zaopiekuje”²¹. Karol, który znał Dianę z czasów, kiedy spotykał się z jej starszą siostrą, Sarah, był urzeczony jej zachowaniem i szybko się w niej zakochał. A przynajmniej tak wydawało się wszystkim, włącznie z samym zainteresowanym. Przyjaciele Karola zwracali uwagę, iż po stronie panny Spencer można było mówić raczej o zauroczeniu niż prawdziwym uczuciu. Penny Romsey, żona Nortona Knatchbulla, wnuka lorda Mountbattena, stwierdziła wręcz, że młoda i naiwna dziewczyna „zakochała się w wyobrażeniu, a nie w człowieku”²². A to nie wróżyło dobrze.

W dodatku parę dzieliła spora różnica wieku — książe był od swojej partnerki starszy o 13 lat, ale mentalnie należał do pokolenia jej rodziców, jeżeli nie dziadków. Już na studiach odstawał od rówieśników i miał bardzo wąskie grono przyjaciół, bo niewielu tolerowało jego staroświeckie poglądy i rozmaite dziwactwa. Miał specyficzne poczucie humoru, a to, co bawiło jego, nie trafiało zupełnie w gusta Diany, typowej dziewczyny z początku lat 80., obeznanej z ówczesną popkulturą. Ponadto Spencerówna do małżeństwa z księciem wносиła osobliwy posąg w postaci bulimii i bagażu nieszczęśliwego dzieciństwa. W tym drugim byli zresztą do siebie podobni — Karol co prawda nie pochodził z rozbitej rodziny, ale z pewnością był samotnym i nieszczęśliwym dzieckiem. Zajętą najpierw obowiązkami następczyni tronu, a potem monarchini matkę widywał rzadko i był wychowywany przez nianię. Ojciec zaś wysoko postawił poprzeczkę, chcąc wychować go na silnego i twardego mężczyznę, podczas gdy Karol był bardzo wrażliwym, niepewnym siebie chłopcem. „Filip starał się wychować syna, który potrafi być królem w brutalnym świecie — wyjaśniał jeden z przyjaciół księcia Edynburga. — Z pewnością Karol nie był beksą,

miał jednak ogromną wrażliwość. Książę Filip nie całkiem zdawał sobie z tego sprawę. Inne dziecko mogłoby nawet nie zwrócić na to uwagi, ale Karol związał usta w podkówkę. Po prostu wycofywał się²³. Metody wychowawcze księcia budziły oburzenie dworzan, którym nie podobało bezustanne strofowanie chłopca, wyśmiewanie go i poniżanie. Co więcej, w szkole też nie wiodło się Karolowi najlepiej, zwłaszcza że z woli ojca trafił do Gordonstoun na północy Szkocji, której absolwentem był sam książę Edynburga. Panowały tam spartańskie warunki oraz iście koszarowa dyscyplina, a koledzy Karola albo go ignorowali, albo się nad nim znęcali. Nic zatem dziwnego, że książę nie wyniósł stamtąd dobrych wspomnień.

Zarówno królowa, jak i jej mąż, o babci księcia Walii nie wspominając, przyglądali się z aprobatą rozwojowi znajomości Karola i Diany, czego nie można powiedzieć o przyjaciółach następcy tronu. Media na całym świecie rozpisywały się o nowej dziewczynie przyszłego króla, co w końcu wzbudziło zaniepokojenie księcia Filipa. Mąż królowej uznał, że takie niezdrowe zainteresowanie może zaszkodzić Spencerównie, zwłaszcza że prasa powążyła się podawać w wątpliwość jej cnotę. Poradził synowi, iż ze względu na dobre imię dziewczyny powinien albo bezzwłocznie się oświadczyć, albo się z nią rozstać. „Bez względu na to, jaką podejmę decyzję, miałem to zrobić bezzwłocznie”²⁴ — wspominał po latach Karol, dodając, że wcale nie palił się do małżeństwa z Dianą. Ostatecznie zaledwie po 13 randkach z panną Spencer zdecydował się jej oświadczyć 16 lutego 1981 roku i został przyjęty. Oficjalnie zaręczyny pary ogłoszono 24 lutego.

Bez wątpienia Karol i Diana spędzili ze sobą zbyt mało czasu, by móc się dobrze poznać. Od oficjalnych zaręczyn do ślubu upłynęło niespełna sześć miesięcy, w trakcie których para spotkała się zaledwie kilkanaście razy. W efekcie przed ołtarzem stanęło dwoje nieznamomych, którzy mieli zupełnie inne wyobrażenie o małżeństwie i inne oczekiwania wobec życia. W dodatku Camilla pozostawała stale obecna w ich stadle, kreując się na oddaną przyjaciółkę, na co Diana początkowo się nabrała. Dopiero gdy na wyścigach w Ludlow,

gdzie bawili we trójkę, Karol poświęcał pani Parker Bowles znacznie więcej uwagi niż swojej młodziutkiej narzeczonej, Dianie dało to do myślenia. „Czułam się koszmarnie, niczym intruz wdzierający się w ich przyjaźń — skarżyła się przyjaciółce. — Karol zupełnie ignorował moją obecność, całą uwagę poświęcał Camilli. Ta zaś zdawała się badać granice mojej cierpliwości. Po skończonym wyścigu Karol oczywiście podbiegł do niej, mnie nie zauważając. Jakbym była powietrzem. Sposób, w jaki wymieniali spojrzenia, był całkowicie jednoznaczny”²⁵. A jednak pomimo tych ostrzegawczych znaków para stanęła na ślubnym kobiercu, a wszyscy oglądający ich ślub naiwnie wierzyli, że są świadkami początku pięknej baśni, która toczy się w realnym świecie. Tymczasem baśń okazała się tragiczną farsą.

„Baby Wales” superstar

Książę William w swoją pierwszą zagraniczną podróż wyruszył bardzo wcześnie, bo już jako 10-miesięczne niemowlę. Oczywiście wraz z rodzicami, którzy na początku 1983 roku zabrali go do Australii. Karola czekało niełatwe zadanie, bo nasiliły się tam wówczas silne nastroje republikańskie, w dodatku premier Malcolm Fraser, który zaprosił książęcą parę, w międzyczasie stracił urząd na rzecz lidera laburzystów Roberta Hawke’a, zagorzałego antymonarchisty. Nowy szef rządu miał wizytę księcia i księżnej Walii za zbytęcną. „Nie uważam, że ugoszczenie ich jest najważniejszą rzeczą, jaką mam do zrobienia podczas pierwszych dziewięciu miesięcy mojego urzędowania. Nie sądzę, byśmy jeszcze długo mówili o królach Australii”²⁶ — wieścił rychłe utworzenie republiki. Na polecenie królowej następcą tronu miał ugasić antymonarchistyczne nastroje, dlatego bardzo starannie się do tej wizyty przygotowywał. Trwająca miesiąc podróż po Australii zapowiadała się na bardzo męczącą — książęca para miała przejechać aż 30 tysięcy mil i występować publicznie czasem nawet osiem razy dziennie. Trudno się zatem dziwić, że królowa zamartwiała się, czy jej synowa, dla której miał to być zagraniczny debiut w roli żony następcy

tronu, stanie na wysokości zadania. Jak się okazało, Diana poradziła sobie znakomicie i to głównie dzięki niej, a po części także dzięki jej malutkiemu synowi, antymonarchistyczne nastroje w Australii zostały zredukowane do zera. Księżna, osoba niebywale medialna, przyciągała uwagę tłumów i na każdym kroku spotykała się z wyrazami sympatii Australijczyków, czego nie dało się powiedzieć o jej małżonku. Karol stanowczo zbyt rzadko się uśmiechał i robił wrażenie straszego sztywniaka. „Mieszkańcy Riverland przybyli, by zobaczyć księżną Walii i nie rozczarowali się — relacjonował dziennikarz telewizji ABC 6 kwietnia. — Wydawało się, że księżna pragnie spotkań z ludźmi bardziej niż jej mąż. Dzieliła się szczegółami dotyczącymi zdrowia księcia Williama, rozmawiała o pogodzie, żartem zapytała starszą kobietę, czy nie ma może trochę whiskey w swoim koszu piknikowym”²⁷. Niemalże zainteresowanie wywoływał także sam William, mimo że przebywał głównie w rezydencji w Woomargama pod opieką swoich nianiek, Barbary Barnes i Olgi Powell. Ale księżęca para często była pytana o najmłodszego członka rodziny, a Karol z dumą odpowiadał na wszystkie pytania. To od niego Australijczycy dowiedzieli się, iż ulubioną zabawką małego księcia był plastikowy wieloryb. Ponieważ Diana i Karol chcieli spędzać z synem jak najwięcej czasu, raz po raz robili sobie przerwy w podróży. „Wciąż nie mogę uwierzyć, że udało nam się znaleźć takie idealne miejsce — entuzjazmował się Karol w liście do jednego z przyjaciół. — Byliśmy ogromnie szczęśliwi, gdy tylko udawało nam się tam uciec. Również dlatego, że byliśmy tam zupełnie sami”²⁸. Te słowa wydają się przeczyć twierdzeniu, jakoby relacje między Dianą i Karolem uległy pogorszeniu właśnie w Australii, chociaż niewątpliwie książe był sfrustrowany nie tyle wielką popularnością swej małżonki, ile traktowaniem jej przez media jako autorki sukcesu tej wizyty.

Tymczasem William sprawił swoim rodzicom niespodziankę i zaczął raczkować. „Muszę ci powiedzieć, że twój chrześniak jest w doskonałej formie — donosił dumny ojciec, pisząc do jednej z matek chrzestnych małego księcia, lady Susan Hussey. — Dziś po raz pierwszy

raczkował. Śmiałyśmy się do rozpuku z czystej historycznej radości, ale teraz trudno go nam zatrzymać, kiedy chce się gdzieś dostać”²⁹. Po tygodniu malec nabrał takiej wprawy, że poruszał się błyskawicznie, przy okazji „strącając wszystko ze stołów i siejąc ogromne zniszczenie. Wkrótce będzie chodził i jest dla nas źródłem niewyobrażalnej radości. Być może widziałas jego zdjęcia, gdy pozował jak prawdziwy profesjonalista przed kamerami i robił wszystko, czego można by od niego oczekiwać. To naprawdę budujące, gdy dla odmiany możesz przekazać ludziom jakieś budujące wiadomości”³⁰.

Z punktu widzenia zarówno samej królowej, jak i brytyjskiego rządu najbardziej budującą wiadomością było zażegnanie eskalacji nastrojów republikańskich w Australii. Karola po powrocie do kraju czekało jednak spore rozczarowanie, bowiem cały sukces w tej kwestii media przypisały jego młodziutkiej żonie. „Times of London” zamieścił artykuł pod znaczącym tytułem *Księżna, w której zakochała się Australia*. Można w nim było przeczytać: „Miesięczna podróż księcia i księżnej Walii zakończyła się wczoraj, gdy odlecieli do Nowej Zelandii. Okazała się niekwestionowanym sukcesem, co jest w dużej części zasługą księżnej. Rozkochała w sobie Australię”³¹. Autor publikacji zamieszczonej na łamach „Evening Standard” zauważał, iż podróż książęcej pary „cofnęła australijski republikanizm o 10 lat”³².

Teoretycznie Karol powinien być z takiego stanu rzeczy zadowolony, ale jednak czuł zawód. Pomimo jego przygotowań i starań cały splendor spłynął na Dianę — to o niej pisała zarówno australijska, jak i brytyjska prasa. Z postaci pierwszoplanowej następcy tronu stał się niespodziewanie „osobą towarzyszącą”, a to nie przypadło mu do gustu. W dodatku okazało się, że będzie musiał przyzwycząić się do takiej sytuacji, gdyż Diana, gdziekolwiek się pojawiała, wzbudzała ogromne zainteresowanie. Podobna sytuacja miała miejsce w Kanadzie, będącej kolejnym etapem ich wspólnej podróży. Kanadyjczycy dosłownie oszaleli na punkcie lady Di, jak prasa nazywała żonę księcia. Pewnego dnia podczas spotkania z mieszkańcami jednego z tamtejszych miast do uszu Karola dobiegł jęk jednego z rozczarowanych obywateli, który

utyskiwał, iż stanął „po niewłaściwej stronie ulicy” i może liczyć jedynie na uścisk dłoni księcia, a nie jego zjawiskowej małżonki. Sama księżna w 1995 roku w wywiadzie przyznała, że zainteresowanie tłumów jej osobą bardzo irytowało Karola. „Jeździliśmy po Australii i ciągle słyszeliśmy: «O, tam jest Diana». Gdy jesteś mężczyzną takim jak mój mąż, dumnym mężczyzną, i słyszysz to przez cztery tygodnie, zaczyna ci to przeszkadzać. Wywołuje to w tobie smutek zamiast radości, którą moglibyście się dzielić. Uwaga mediów spowodowała, że stał się bardzo zazdrosny. Z tego powodu wiele spraw się skomplikowało”³³. Sama księżna, choć rozdawała uśmiechy na prawo i lewo, bardzo źle znosiła ten przyływ zainteresowania. Po powrocie do kraju bulimia zaatakowała ze zdwojoną siłą i w książęcej sypialni znów zapanowała lodowata atmosfera.

Nie tylko Diana była ulubienicą mediów. Także „baby Wales”, jak prasa ochrzciła księcia Williama, cieszył się wielką sympatią poddanych swej babci. Gazety chętnie publikowały jego zdjęcia i z dumą informowały o jego rozwoju. Tymczasem kryzys w małżeństwie Diany i Karola jakoś udało się zażegnać i na początku 1984 roku księżna ponownie zaszła w ciążę. Dumnemu ojcu marzyła się córeczka. Sam był bardzo zżyty z księżniczką Anną i w 1980 roku nabył nawet otoczoną lasami i polami uprawnymi posiadłość Highgrove w hrabstwie Gloucestershire, które leżało niedaleko rezydencji księżniczki w Gatcombe Park. Złośliwi dziennikarze podkreślali fakt, że Highgrove dzieli zaledwie kwadrans jazdy samochodem od Bolehyde Manor, gdzie mieszkali państwo Parker Bowles.

Diana także liczyła na dziewczynkę i była bardzo rozczarowana, kiedy badanie USG wykazało, że jest w ciąży z kolejnym chłopcem. Na wszelki wypadek zatrzymała wiedzę o płci dziecka dla siebie. Jak potem mówiła, obawiała się, że ta informacja pogorszy relacje w jej małżeństwie, które po zajściu przez nią w drugą ciążę uległy znaczącej poprawie. „Podczas sześciu tygodni, które poprzedzały jego poczęcie, Karol i ja bardzo zbliżyliśmy się do siebie. Nigdy tak nie było między nami — ani wcześniej, ani później. Potem nagle, z narodzinami,

wszystko się skończyło”³⁴ — wspominała. Jednak jej pełne optymizmu relacje z tego okresu różnią się od wspomnień przyjaciół jej małżonka. Jeżeli im wierzyć, książę: „Gdy Diana chodziła w drugiej ciąży z Harrym, telefonował do Camilli pięć, sześć razy dziennie i widywał ją przy każdej okazji. Koniec baśniowego małżeństwa zdawał się nieubłagane nadciągać”³⁵. Z kolei księżna Walii twierdziła, że gwoździem do trumny jej związku była reakcja Karola na narodziny drugiego chłopca, który przyszedł na świat w londyńskim w szpitalu Świętej Marii 14 września 1984 roku. Był zdrowym, silnym dzieckiem, ważącym nieco mniej niż William, bo 3118 gramów. „O mój Boże, to chłopiec! [...] I w dodatku rudy”³⁶ — powiedział Karol na widok synka. Jak wyjaśnia Robert Lacey, autor książki poświęconej Williamowi i Harry’emu, niestosowna i bezmyślna uwaga księcia nie miała nic wspólnego z rozczarowaniem płcią nowo narodzonego dziecka. Jego zdaniem Karol był zaskoczony podobieństwem chłopca do Spencerów, czego widowym znakiem były rude włosy. „W ten sposób rozczarowany ojciec chciał dać do zrozumienia, że nowy potomek nie jest miłym urodzonym Windsorem, lecz okropnym, rozpuszczonym Spencerem, podobnym do nieznośnego (i rudego) brata Diany”³⁷.

Sam Harry w swojej kontrowersyjnej autobiografii podaje zupełnie inną wersję wydarzeń. Czytamy w niej, iż Karol na widok noworodka powiedział do swojej małżonki: „Cudownie! Dałaś mi Następcę i Zastępcę. Moja praca jest skończona”³⁸. Wydaje się jednak, że to wersji Diany należałoby wierzyć. Tym bardziej że Harry twierdzi, jakoby jedynym powodem, dla którego został sfłodzony, było... zapewnienie przyszłemu królowi Williamowi części zamiennych. „Zostałem sprowadzony na świat na wypadek, gdyby Willy’emu coś się stało. Moim zadaniem było zapewnić wsparcie, odwrócić uwagę, przyjąc na siebie cios, a w razie potrzeby — dostarczyć części zamiennych. Może nerki. Krwi. Odrobiny szpiku kostnego”³⁹ — wyznaje w *Tym drugim*. Każdy, kto chociaż trochę orientuje się w historii małżeństwa jego rodziców, musi przyznać, że w tym stwierdzeniu jest sporo przesady, poza tym jest ono krzywdzące nie tylko dla Karola, ale i dla Diany. Harry był

planowanym, chcianym, a przede wszystkim bardzo kochanym dzieckiem. Prawdą natomiast jest, że Karol jeszcze przez jakiś czas obnosił się ze swoim rozczarowaniem płcią kolejnego potomka, czym bardzo naraził się swojej teściowej. „Podczas uroczystości chrztu Harry’ego Karol podszedł do mojej matki, żeby porozmawiać, i powiedział: «Jestem tak rozczarowany — myślałem, że to będzie dziewczynka» — wspominała Diana. — A mamusia, nie zastanawiając się długo, odcięła się: «Powinieneś być wdzięczny, że dziecko urodziło się normalne»⁴⁰.

Dla obojga rodziców niebywale ważną kwestią było, aby po narodzinach młodszego brata William nie czuł się odsunięty na drugi plan, dlatego oboje dołożyli starań, by zapoznać dwuletniego wówczas chłopca z nowym członkiem rodziny. Diana starała się postępować zgodnie z radami ówczesnego guru w kwestii wychowania dzieci, amerykańskiego pediatry doktora Benjamina Spocka. Upierała się, by William poznał swojego brata, kiedy ona będzie trzymała go w ramionach. Było to zgodne z zalecaniami Spocka, ale współcześni psychologowie uważają, iż to poważny błąd, gdyż młodszemu bratu lub siostrze trzymanemu w matczynej objęciach jawią się starszemu dziecku jako ktoś, kto blokuje dostęp do mamy. Obecnie uważa się, że znacznie lepszym rozwiązaniem jest, aby mama wzięła za rękę starsze z dzieci i wraz z nim zajrzała do łóżeczka, w który leży młodszemu bratu lub siostrze. Przypadek sprawił, że właśnie tak stało się z Williamem i Harrym. Kiedy księżkę Karol przyprowadził starszego syna do szpitala, ten, gdy tylko wyszedł z windy, wyrwał się ojcu i co sił w nogach popędził korytarzem, wołając mamę. Z impetem wparował do jej pokoju, a matka podniosła go i pokazała mu małego braciszka leżącego w łóżeczku. Kiedy Diana postawiła syna na ziemi, ten podszedł do brata i czule pocałował go w czoło. Potem, kiedy Diana z nowym członkiem rodziny wróciła do pałacu Kensington, to właśnie William przedstawiał brata służbie i członkom personelu. „William przez cały czas zasypuje Harry’ego całusami i uściskami — opowiadała jego matka, relacjonując pierwsze dni po przywiezieniu młodszego syna do domu. — Nawet nie chce nas do niego dopuszczać⁴¹”.

Tak samo jak miało to miejsce w przypadku starszego syna, Diana i Karol zaprezentowali swoją najmłodszą pociechę światu na schodach przed wejściem do szpitala. Poddani otrzymali kolejny, tym razem bardzo mocno polukrowany, obrazek szczęśliwej rodziny. Starannie ufryzowana i elegancko ubrana księżna wyglądała zjawiskowo, zaś stojący obok niej małżonek wydawał się promienieć szczęściem. Tymczasem były to tylko pozory, bo relacje w książęcym stadle zaczynały się znowu psuć. Ze zrozumiałych względów nikomu z biografów księcia i księżnej nie udało się ustalić dokładnie, kiedy Karol ostatecznie wyprowadził się z sypialni swojej żony, która znowu walczyła ze swoimi demonami. Wydaje się, że w dniu chrztu młodszego syna, który odbył się 21 grudnia 1984 roku w kaplicy Świętego Jerzego na zamku Windsor, książęca para nie sypiała już razem. I wtedy nie obyło się bez zgrzytów, bo na uroczystości zabrakło księżniczki Anny, która poczuła się urażona tym, że Diana znowu się nie zgodziła, aby została matką chrzestną jej synka. W odwecie szwagierka nie pojawiła się na chrzcinach, a w zastępstwie wysłała dwójkę swoich dzieci. W przyjeździe miało jej przeszkodzić wcześniej ustalone... polowanie na króliki, na które zaprosiła mnóstwo gości i w związku z tym musiała być na nim obecna. Ale nie tylko ona zignorowała to ważne wydarzenie w życiu rodziny. Także jej ojciec, a zarazem dziadek chrzczonego dziecka, książę Filip, nie przybył na uroczystość i później przez kolejne sześć tygodni nie odwiedzał swojego syna i jego rodziny.

Malec otrzymał imiona Henryk Karol Albert Dawid (ang. Henry Charles Albert David), a rodzicami chrzestnymi małego księcia byli: średni brat Karola, Andrzej książę Yorku; lady Sarah Chatto; lady Celia Vestey, serdeczna przyjaciółka Diany; oraz Carolyn Bartholomew, natomiast uroczystość celebrował arcybiskup Canterbury Robert Runci. Wszystkim we znaki dał się książę William, który „nieustannie się wiercił, przewracał oczyma i robił beczelne miny do swego ojca, gdy nie pozwalano mu tulić małego braciszka”⁴². W efekcie zyskał nowy przydomek, wiele mówiący o jego charakterze: „Jego Królewska Nieznośność”. Było to jego drugie przezwisko, bo wcześniej rodzice

zwali go „Wombatem”. Zawdzięczał to miano wycieczce do zoo, gdzie niespodziewanie dla wszystkich zachwycił się wombatami, torbaczkami w naturze zamieszkującymi Australię. „I wtedy zaczęli mnie tak nazywać. Nie dlatego, że przypominam wombata. A może i tak?”⁴³ — pytał retorycznie dorosły już książę, wspominając swoje dzieciństwo w wywiadzie udzielonym w 2007 roku.

Z czasem Diana i Karol coraz bardziej oddalali się od siebie, by wieść niezależne życie, ale w oczach opinii publicznej starannie pielęgnowali wizerunek szczęśliwej rodziny. W końcu jednak dziennikarze odkryli prawdę. Jednym z pierwszych przedstawicieli mediów, który zorientował się w prawdziwej naturze relacji między małżonkami, był James Whitaker, zatrudniony w redakcji jednego z brytyjskich tabloidów. Dziennikarz obserwował z ukrycia poczynania książęcej pary, która zaraz po ślubie średniego brata księcia Walii z Fergie wybrała się wraz z synami na wakacje na Majorkę, gdzie cała czwórka korzystała z gościnności ówczesnego króla Hiszpanii, Juana Carlosa, na pokładzie jego jachtu „Fortuna”. Windsorowie byli święcie przekonani, że mogą cieszyć się prywatnością, ale nie mieli pojęcia, że są obserwowani przez Whitakera, który podążał za nimi krok w krok i doszedł do jak najbardziej słusznego wniosku, że ich małżeństwo chwieje się w posadach. „Kiedy wpłynęliśmy do jednej z tych maleńkich, bajkowych zatoczek, królewskie towarzystwo nie miało pojęcia, że jesteśmy w pobliżu — relacjonował po latach. — Przez następne pięć godzin ukrywałem się pod pokładem i obserwowałem, co się dzieje na «Fortunie». To było bardzo pouczające doświadczenie... Ani razu przez ten czas Karol i Diana nie siedzieli obok siebie, nie wspominając już o tym, by zamienili choćby słowo. Kiedy on wyszedł ze swojej klimatyzowanej kajuty, ona odeszła w drugą stronę. Kiedy ona zeskoczyła z rufy, żeby ponurkować, on odwracał wzrok. Oboje czytali, opalali się, gawędzili z innymi, ale ani razu nie odezwali się do siebie.

Obserwowałem ich przez lornetkę jak zahipnotyzowany. Słyszałem już wcześniej różne historie, słuchałem różnych usprawiedliwień, miałem nadzieję, że wszystko było przerysowane lub nieprawdziwe.

Najwyraźniej jednak nie było. Musiałem przyznać, że to pięcioletnie małżeństwo stało się jedynie fikcją⁴⁴.

Książęce urwisy

Pogorszenie się relacji w książęcym stadle nie dotknęło jednak dzieci Diany i Karola, a przynajmniej ich rodzice bardzo się starali, aby tak było. Chociaż czasem różnili się w kwestiach wychowawczych, niemal zawsze potrafili rozstrzygać je w sposób polubowny. Sprawy dotyczące dzieci były chyba jedynym tematem, na który mogli rozmawiać spokojnie, bez podnoszenia głosu. Księżna nalegała, by jej dzieci były wychowywane jak ich zwyczajni rówieśnicy, co nie zawsze podobało się Karolowi. Akceptacji w jego oczach początkowo nie wzbudzała ich zażyłość z dziećmi kamerdynera, Paula Burrella, z którymi bawili się w Highgrove, ale Diana postawiła na swoim. „Mogą być książętami, ale są też moimi dziećmi. I muszą mieć normalne życie, inaczej wyrosną na kogoś tak bardzo oderwanego od rzeczywistości jak ty⁴⁵ — powiedziała mu bez ogródek. Wobec takich argumentów książę był bezbronny.

William i Harry mieli swoje własne królestwa — jedno w pałacu Kensington, zaś drugie w Highgrove. Jak opisuje były sekretarz księżnej Walii, Patrick Jephson: „Były tam sypialnie, pokoje zabaw, kuchnia i jadalnia pod dachem pałacu Kensington. Były nianie na cały i pół etatu, ochroniarze, wspólny kierowca. [...] W każdy piątek rano niemal wszyscy jechali sto sześćdziesiąt kilometrów na zachód, by spędzić weekend w Highgrove w Gloucestershire. Tam czekał na chłopców zdublowany zestaw pokoi wraz ze wszystkimi atrakcjami i urozmaicheniami typowymi dla małej wiejskiej posiadłości, tak uroczej jak z obrazka⁴⁶. Do atrakcji należał z pewnością domek na drzewie, który jak pisze Burrell, znajdował się w tak zwanym ogrodzie leśnym, w koronie ostrokrzewu, tuż nad posągami amazonki. Był „pomalowany na czerwono i zielono, z wykonanymi ręcznie szafami i krzesłami. W tej kryjówce młodzi książęta bawili się całymi

godzinami z dwoma innymi chłopcami: Aleksem i moim drugim synem Nicholasem”⁴⁷. Z czasem do mieszkańców rezydencji dołączyły też zwierzątka należące do obu książąt: „William miał świnkę morską, a Harry szarego króliczka, który mieszkał w klatce w rogu podwórza, gdzie Paddy Whiteland trzymał dla księcia dwa kucyki pony do gry w polo, Smokeya i Triggera. Stajenna Marion Cox ujeździła je. Były też dwa psy księcia Karola, czarne krowy rasy Aberdeen Angus, a w stodole puszczyki. W stawie ogrodowym pływały karpie, w rogu kuchni stało akwarium Williama i Harry’ego z tropikalnymi rybkami. Z Pałacu Kensington William i Harry przywieźli chomika. Pomagali kroić jabłka, marchewki i sałatę dla świnki morskiej, królika i chomika i zawsze sami czyścili klatki”⁴⁸ — czytamy na kartach książki Burrella *W królewskiej służbie. Wspomnienia kamerdynera księżnej Diany*.

Jak wspomniano, Diana uparła się, żeby samodzielnie wychowywać swoich synów, co bynajmniej nie oznacza, że obywatela się bez nian i opiekunek. Tym bardziej że do obowiązków typowych dla żony następcy tronu z czasem doszły też inne zajęcia związane z prowadzoną przez nią działalnością charytatywną, dzięki której zyskała swój przydomek królowej ludzkich serc. Nianie stanowiły też nieocenioną pomoc w podróży, zwłaszcza że księżna upierała się, żeby obaj synowie towarzyszyli rodzicom w ich oficjalnych wojażach. Karolowi zależało na tym, by jego synami zajęła się jego ukochana niania z dzieciństwa, Mabel Anderson, ale jego żona postawiła stanowcze veto. Jej zdaniem Mabel, która w dniu narodzin Williama miała już 56 lat, dokładnie tyle samo ile Elżbieta II, była zbyt leciwa, by odpowiednio zająć się jej synami. Wybór Diany padł na 42-letnią Barbarę Barnes, która wcześniej była zatrudniona w domu jednej z dam dworu księżniczki Małgorzaty, gdzie zajmowała się wychowaniem czwórki dzieci swojej chlebodawczyni. Wprawdzie nie ukończyła żadnej szkoły przygotowującej do zawodu opiekunki i niani, a w Wielkiej Brytanii takowe istnieją, ale miała świetne referencje. Baby, bo tak nazywali ją synowie księcia Walii, bardzo szybko zyskała sympatię swoich podopiecznych, pomimo że wprowadziła w ich życie dyscyplinę i nie dawała sobie

wchodzić na głowę. William i Harry dzięki niej nie przynosili wstydu rodzicom i ich królewskiej babci, bo jeszcze przed ukończeniem przez nich pierwszego roku życia siedzieli prosto przy stole, zaś jedynymi z pierwszych słów, jakich się nauczyli, były „proszę” i „dziękuję”. Nie oznacza to bynajmniej, że do ich wychowania zastrzeżeń nie było. Starszy z książąt zapowiadał się wręcz na chuligana i dawał się mocno we znaki pałacowej służbie. Swoim wybrykom zawdzięczał kolejny, mało chwalebny przydomek „Basher Wills” — „Wills Rozrabiaka”. Ulubioną rozrywką malca było... szczypanie kobiet w pośladki, czego nie szczędził nawet swojej mamie. Dianę to niezmiernie bawiło, ale nie można tego samego powiedzieć o pokojówkach i służących pracujących w pałacach Kensington i Highgrove, jednak kobiety nie odważyły się protestować przeciwko wyczynom Willsa. Chłopiec z lubością używał też pistoletu na wodę i pewnego dnia spryskał nią jednego ze strażników w Highgrove, który przez cały czas stał na baczność i nie opuścił swojego stanowiska, nawet gdy dosłownie ociekał wodą. William uznał to oczywiście za wyjątkowo zabawne. Kiedy miał cztery lata, uwielbiał ślizgać się po podłodze korytarzy pałacu Buckingham, zaś upominającej go niani odpowiadał: „Jeszcze pożałujesz! Nikt mi nie będzie mówić, co mam robić! Kiedy zostanę królem, każę cię ukarać!”⁴⁹. Bywało też, że skandalicznie zachowywał się wobec gości, i to tych z pierwszych stron gazet. Przekonał się o tym chociażby rockowy muzyk Bob Geldolf, który przybył do pałacu w celu omówienia z następcą tronu przygotowań do koncertu Live Aid na stadionie Wembley. Mały książę przyjrzał się uważnie gościowi, który był zajęty rozmową z jego ojcem, a następnie oświadczył bez ogródek, że ten mu się nie podoba, bo jest nieuczestany i ma brudne buty.

Kiedy wieści o wybrykach wnuka dotarły do Elżbiety II, królowa nieśmiało zasugerowała rodzicom zmianę niani, ale Barnes nie tylko zachowała posadę, lecz nawet nie przejęła się krytyką ze strony królowej. „Czego ona się spodziewała, na miłość boską, księcia Karola w miniaturze?”⁵⁰ — spytała retorycznie swoją przyjaciółkę. Za to Harry był słodkim, grzecznym dzieckiem, w dodatku bardzo lubianym przez

służbę. Powoli zaczynał przyćmiewać swojego starszego brata jako ulubieniec mediów. Po raz pierwszy miał okazję zabłysnąć, kiedy jako półtoraroczny brzdąc wracał wraz z matką i bratem z pobytu w szkockiej rezydencji królewskiej w Balmoral. Kiedy księżna wypuściła go z ramion i postawiła na płycie lotniska, chłopiec, zaintrygowany czekającym tam tłumem dziennikarzy, podbiegł do nich, a fotoreporterzy zrobili mu mnóstwo zdjęć, które nazajutrz trafiły do gazet. Nikt się wówczas nie spodziewał, że ten rozkoszny rudowłosy chłopczyk stanie się w przyszłości czarną owcą rodziny królewskiej. Zwłaszcza że to jego starszemu bratu zdarzało się dokazywać publicznie, tak jak na ślubie księcia Andrzeja z Sarah Fergusson, gdzie występował w roli pazia. Raczej nie reprezentował godnie korony, skoro jak twierdzi jedna z biografek rodziny królewskiej, Penny Junior: „przeciągnął przez nawę swoją kuzynkę, sześćioletnią Laurę Fellowes [siostrzenicę Diany — I.K.]”, a potem wiercił się przez całą uroczystość. W dodatku „zwinął kartkę z programem w trąbkę, drapał się po głowie, zakrywał twarz palcami, pokazywał język Laurze, a kiedy wychodził z opactwa, całkiem przekrzywił swoją marynarską czapkę”⁵¹. Elżbieta II miała powody, aby sugerować zwolnienie niani, która faktycznie pożegnała się ze swoimi książęcymi podopiecznymi na przełomie 1986 i 1987 roku. Ale powodem jej zwolnienia nie było niezadowolenie królowej, lecz zaborczość wobec obu książąt, których z czasem zaczęła traktować niemal jak własne dzieci, czym naraziła się ich matce. Jak twierdzi jej ówczesna zastępczyni, Olga Powell: „Doszło niemal do tego, że Diana czuła się tak, jakby musiała umawiać wcześniej spotkania ze swoimi synami [...]. I nie zamierzała na to pozwolić”⁵². Kroplą, która przepełniła czarę goryczy, było zamieszczone w prasie zdjęcie niani w otoczeniu celebrytów, z którymi bawiła się na przyjęciu zorganizowanym przez ekscentrycznego lorda Glenconnera, jej niegdyśszego pracodawcy. Księżna była oburzona — nie mogła znieść myśli, że niania jej dzieci aspiruje do statusu celebrytki. Na przełomie 1986 i 1987 roku księżna dała kobiecie do zrozumienia, że powinna złożyć wypowiedzenie, co Barnes uczyniła. Czuła się pokrzywdzona, nie tyle z powodu utraty

pracy, ile ze względu na to, że Diana nie pozwoliła jej pożegnać się z chłopcami. Pewnego dnia Baby po prostu zniknęła z ich życia jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Jej miejsce zajęła wspomniana Olga Powell, która zdawała sobie sprawę, że do obowiązków niani należeć będzie opieka nie tylko nad dziećmi, ale i nad samą księżną, zmagającą się z poważnymi problemami psychicznymi. Już Baby bandażowała jej pocięte ostrym narzędziem nadgarstki, gdy księżna dopuszczała się samookaleczeń. Mądrzejsza o doświadczenia swojej poprzedniczki Powell nie zagarniała książąt dla siebie ani nie traktowała ich jak swoje własne dzieci. W dodatku miała podobne poglądy na wychowanie jak jej pracodawczyni, która uważała, że nawet królewscy synowie powinni mieć zwyczajne, szczęśliwe dzieciństwo. I właśnie dlatego pozwalała im na chwile szaleństwa. Jak mówiła w jednym z wywiadów: „Jeśli chłopcy widzieli kałużę, to chcieli w nią wskoczyć. A kiedy na ich drodze było coś, na co mogli się wspiąć, to właśnie to robili”⁵³. Z kolei Diana pozwalała im objadać się frytkami, lodami, hamburgerami i innym śmieciowym jedzeniem, zabierała ich do kina i do wesołego miasteczka, zaś ich koledzy byli mile widziani w królewskich rezydencjach. A ponieważ chciała, aby wyrosli na empatycznych i wrażliwych na ludzką krzywdę mężczyzn, od najmłodszych lat zabierała ich na spotkania z potrzebującymi, bezdomnymi, poszkodowanymi przez los i chorymi na AIDS.

Obaj książęta mieli jeszcze jedną nianię, która zajmowała się nimi, zanim poszli do przedszkola. Była nią Ruth Wallace, którą Harry nazywał „Roof” — dach. Także ona wspomina, że William sprawiał jej znacznie więcej problemów niż Harry. Kiedy jako pięciolatek uczestniczył w przyjęciu urodzinowym kolegi, tak się rozsierdził, gdy nie pozwolono mu zamiast jubilata zdmuchnąć świeczek na torcie, że w ataku furii porozrzucił po całym pokoju przygotowane wcześniej kanapki. Niania za karę wyprowadziła go z przyjęcia, ale wcześniej kazała mu posprzątać bałagan. Wyczyny małego księcia były jednak niczym wobec wojny podjazdowej, którą toczyła książęca para między

sobą, zanim się rozwiodła. Ruth nie wytrzymała dusznej atmosfery i odeszła z pracy na własne żądanie w 1989 roku, by wyruszyć w podróż po Ameryce Południowej.

Wspomniana awantura na urodzinach była jednym z ostatnich wybryków Williama, który bardzo się zmienił, kiedy jesienią 1988 roku rozpoczął drugi rok nauki w przedszkolu Wetherby. Stał się wówczas poważniejszy i nauczył się panować nad sobą, a co ważniejsze — niemal w ogóle nie powoływał się na swój wyjątkowy status przyszłego króla i przestał się domagać szczególnych względów z tego tytułu. Wcześniej bywało, że groził swoim nauczycielkom... wysłaniem do Tower, a w skrajnych przypadkach — egzekucją, którą na polecenie księcia mieliby wykonać jego ochroniarze. Tymczasem jego młodszy braciszek, dotąd spokojny i grzeczny, zaczął dorównywać w psotach Willsowi i wkrótce prześcignął go w tej dziedzinie. Ze wspomnień ochroniarzy pracujących dla książęcej pary wynika niezbicie, że obaj mali książęta byli wyjątkowo nieznośni. Zwłaszcza że zarówno księżna, jak i jej małżonek pozostawali wobec swoich dzieci wyjątkowo pobłażliwi. Matka uważała, że powinni się wyszaleć, bo takie właśnie musi być dzieciństwo; Karola również trudno byłoby uznać za surowego rodzica, skoro ich dyscyplinowanie pozostawiał... ochroniarzom. A ci traktowali chłopców różnie. Ken Wharfe był wobec nich bardzo pobłażliwy, a nawet pozwalał im okładać się dla zabawy, z kolei inny, rozeźlony zachowaniem młodszego z książąt w trakcie podróży samochodem, zatrzymał pojazd, wyprowadził małego chuligana na zewnątrz, przełożył go przez kolano i wymierzył mu solidnego klapsa. Jak wspomina Burrell: „William i Harry byli pewnymi siebie i bardzo żywymi chłopcami, którzy nie wstydzili się rozmawiać z otaczającymi ich dorosłymi. Rozstawali się dopiero pod drzwiami swoich sypialni, poza tym chodzili wszędzie razem i razem robili wszystko, choć z racji wieku rej wodził William”⁵⁴. Książęta często po prostu włóczyli się po terenie Highgrove i broili jak na parę zwyczajnych chłopców przystało. Bywało, że ku irytacji Karola załatwiali się na szczycie ogromnego stogu siana w ogrodzie. Niektórym ochroniarzom William i Harry tak

bardzo zależli za skórę, że ci rezygnowali z pracy. O skali problemu może świadczyć wypowiedź jednego z nich, który powiedział, że gdyby chłopcy wychowywali się na zwyczajnym, komunalnym osiedlu, już dawno zainteresowałyby się nimi opieka społeczna... Spora w tym wina ich matki, która dopingowała ich do psot, a sytuacja znacznie się pogorszyła, kiedy jej małżeństwo chyliło się już ku upadkowi. Mając w pamięci swoje smutne i pozbawione miłości dzieciństwo, księżna nie tylko nigdy nie karała synów za ich wybryki, ale wręcz uważała ich psoty za zabawne, nawet jeżeli ofiarą ich wygłupów do śmiechu nie było. Z kolei Karol starał się za wszelką cenę nie być podobny do Filipa, który w dzieciństwie niemal bezustannie go łąjał, dlatego rzadko wyciągał konsekwencje wobec swoich niesubordynowanych synów.

Były kamerdyner Paul Burrell, który cieszył się zaufaniem księżnej i który po jej śmierci wydał kilka książek poświęconych swojej pracodawczyni, nie wspomina jednak jej synów jako nieznośnych łobuzów. A miał okazję poznać ich obu dość dobrze, bo w dzieciństwie bawili się z jego dwoma synami i bywali częstymi gośćmi w jego domu. „Od chwili, gdy wprowadziliśmy się do domu obok rezydencji, młodzi książęta stale byli w pobliżu: wpadali po batoniki i coś zimnego do picia, bawili się w ogródku, jeździli wokół domu na rowerach, krzyczeli i śmiali się w pokoju zabaw, kopali w piaskownicy, w zimie lepili bałwany, w lecie chlapali się w basenie. Ich widok budził w nas takie samo rozczulenie jak widok Alexandra i Nicka. William często zaglądał do naszej kuchni, uśmiechał się łobuzersko i pytał: «Masz może jakieś batoniki albo cukierki, Mario?». Wiedział, że mamy puszkę z batonikami KitKat, Twix i Penguin i korzystał z niej równie często jak jego matka. Najwcześniejsze wspomnienia Alexandra wiążą się z jego trzecimi urodzinami w maju 1988 roku, kiedy wydaliśmy skromne przyjęcie w Close Farm. William, który miał wówczas pięć lat, a Harry trzy latka, wraz z czworgiem innych dzieci wcinali tort w kształcie niebieskiego traktora, zrobiony przez Mervyna Wycherleya. Książę Karol grał w polo w Windsorze, księżna tymczasem przyglądała się razem z nami dziecięcej uczcie i na zmianę z Marią i Wendy trzymała

na rękach naszego miesięcznego wówczas syna Nicka. Podarowała Alexandrowi zielony wojskowy sweter z łatami na ramionach i lokciach, plastikowy karabin i ciemnoczerwony beret żołnierzy pułku spadochronowego. Wiedziała, że tak jak Harry, Alex uwielbia bawić się w wojnę⁵⁵.

Burrell uważa, iż Diana pragnęła, by w przyszłości, gdy dorosną, jej synowie wspierali się nawzajem. Jak mówi: „Wizję [księżnej Diany] było to, że oboje będą nierozłączni, będą dorastać razem jako dwa książęta. Jeden z nich pewnego dnia zostanie królem, a drugi będzie księciem wspierającym króla. Tak właśnie czuła i myślała. Harry nigdy nie miał wyznaczonej drogi, a William zawsze wiedział, dokąd zmierza⁵⁶. Ponieważ przeznaczeniem Williama było bycie monarchą, chłopców nie traktowano równo. Wprawdzie rodzice starali się nie wyróżniać żadnego z nich, ale o krewnych i służbie nie można już tego powiedzieć. Wiadomo, że Królowa Matka znacznie częściej zapraszała do siebie starszego syna Karola, a w trakcie rodzinnych obiadów zawsze chciała, by siedział obok niej. Młodszy z książąt niejednemu raz skarżył się na nierówne traktowanie ze strony prababci. Biografka babci Karola III, lady Colin Campbell, tak pisze o Królowej Matce: „skupia całą uwagę na Williamie, a jego [Harry’ego — I.K.] zupełnie ignoruje; że gdy przychodzą do niej w odwiedziny, sadza Williama obok siebie, a jego odsyła na sofę. Kiedyś prawie się rozplakał, gdy kamerdyner przyniósł kanapki dla niej i dla Williama, a dla niego nie⁵⁷. Jako matka i babka zawsze wyróżniała to dziecko, które w przyszłości miało zasiąść na tronie. „Snobizm w najczystszej postaci. Jedynym wnukiem, który się liczył, był przyszły monarcha⁵⁸ — mówiła biografka.

Paul Burrell także wspomina, że niejednokrotnie był świadkiem sytuacji, w których uwaga otoczenia była skierowana wyłącznie na Williama, zaś jego młodszy brat był traktowany po macoszemu. „Harry zrozumiał, że pewnego dnia jego brat zostanie królem, ponieważ już we wczesnym dzieciństwie musiał słuchać ludzi szepczących Williamowi do ucha stałą frazę: «Pewnego dnia zostaniesz królem». Widział, jak przykładano wagę do zachowania Williama. Często mówiono mu:

«musisz siedzieć prosto, bo będziesz królem. Musisz wiedzieć, jak prawidłowo jeść nożem i widelcem, bo zostaniesz królem». Wszystkie te lekcje były udzielane Williamowi w pokoju dzieciennym pod okiem Harry'ego. Jak myślisz, jak czuł się Harry jako dorastające dziecko?»⁵⁹

O tym, jak się czuł, możemy się przekonać z książęcej autobiografii *Ten drugi*, w której Harry porusza ten drażliwy temat. „W Balmoral było pięćdziesiąt sypialni, z których jedną przeznaczono dla mnie i Willy'ego. Dorośli nazywali ją pokojem dzieciennym. Willy zajmował większą jej część, z podwójnym łóżkiem, sporą umywalką, szafką z lustrzanymi drzwiami, pięknym oknem z widokiem na dziedziniec z fontanną i brązowym posągami łąni. Moja część pokoju była znacznie mniejsza, z mniejszą ilością wygod. Nigdy nie pytałem dlaczego. Nie dbałem o to. Ale też nie musiałem pytać. O dwa lata starszy Willy był Następcą, a ja — Zastępcą. Nie chodziło tylko o to, że tak nazywały nas tabloidy — choć z całą pewnością to robiły. To był również skrót, którego często używali tata, mama i dziadek. A nawet babcia. Następca i Zastępca — nie łączyło się to z żadnym osądem, ale też nie pozostawiało wątpliwości. Byłem cieniem, podpórką, planem B”⁶⁰. Uczciwie trzeba przyznać, że Diana robiła, co mogła, by zniwelować te różnice, a Harry'emu wpajała, że ma więcej szczęścia niż jego starszy brat — właśnie dlatego, że nie zostanie królem i że jest tylko „młodszym bratem”. „To prawda, że pierworodni w królewskich rodach zbierają większość zaszczytów — mówiła Diana w jednym z wywiadów. — Ale ich młodsze rodzeństwo ma więcej wolności. Harry dopiero za parę lat zrozumie, jakie ma szczęście, że nie jest najstarszy”⁶¹.

Uzalaający się na swój ciężki los „zastępcy” książę Sussexu nie wspomina jednak ani słowem o tym, że jego dziadek ze strony matki, hrabia Spencer, w trosce o przyszłość swojego wnuka wyasygnował na jego rzecz ponad milion funtów, które Diana miała zainwestować dla Harry'ego. Księżna uszanowała wolę ojca, znacznie pomnażając podarowane przez hrabiego fundusze. Co więcej, nawet faworyzująca na co dzień Williama Królowa Matka zapisała synom księcia Karola okrągłą sumkę 14 milionów funtów, ale nie podzieliła jej sprawiedliwie — znacznie

większa część tej kwoty przypadła młodszemu z prawnuków. Matka Elżbiety II doskonale wiedziała, że starszy z braci z chwilą objęcia tronu przez jego ojca zostanie nie tylko księciem Walii, ale i księciem Kornwalii, co przyniesie mu niemałe profity. Nie było zatem potrzeby zabezpieczania jego przyszłości, dlatego zatroszczyła się o jego młodszego brata.

Najwyraźniej jednak w wychowaniu synów Karola III popełniono jakieś błędy, skoro dorosły już Harry wciąż ma żal do wszystkich o gorsze traktowanie go w dzieciństwie i nie może o tym zapomnieć.

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział 1 „Jego Nieznośność Wombał”	13
„Czułam, że cały kraj rodzi ze mną”	15
Cień Camilli	23
„Baby Wales” superstar.....	34
Książęce urwisy	42
Rozdział 2 Szkolne lata księcia Williama	53
Książę idzie do szkoły	55
Karol kontra Diana, czyli małżeńska wojna	63
W szkole lordów	70
Mama celebrytka	86
Koniec dzieciństwa Williama	94
Rozdział 3 Student William Wales z Tetbury.....	105
Klub H.	107
Medialna szarża księcia Edwarda.....	115
Jak nie gapić się w słupek, czyli nudne życie studenta	121
Rozdział 4 Panna Catherine Middleton	129
Middletonowie — „czarujaco uprzejmi, przeciętni przedstawiciele klasy średniej”	131
Idealna córka perfekcyjnej matki.....	136
Mama jak dobra wróżka, czyli polowanie na księcia.....	147
Rozdział 5 Zakochani.....	157
Serdeczna przyjaciółka	159
Dziewczyna Williama Walesa.....	165
Rozstanie i powrót, czyli rozterki miłosne księcia.....	174
Naręczona przyszłego króla	186
Rozdział 6 Ten najważniejszy dzień	197
Przedślubna gorączka	199
Pocałunek na balkonie.....	204
Zyskowny ślubny biznes	218
Rozdział 7 Książę i księżna.....	223
W służbie Koronie.....	225
Rodzina się powiększa.....	244
Huragan zwany Meghan Markle	261
Ofiary kłątwy?.....	280
Przypisy	297
Bibliografia	308

Lira Publishing Sp. z o.o.
Wydanie pierwsze
Warszawa 2025
ISBN: 978-83-68101-48-5